

M A G A Z Y N 5 (347)

nakład 52000



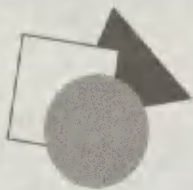
Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Słoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

SIERPIEŃ '94



011115



■ **25 lipca** – Ministerstwo Pracy poinformowało, że pod koniec sierpnia zespół rządowo-związkowy opracuje nowy wykaz regionów szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym. Regiony, które znajdują się na liście, otrzymają więcej pieniędzy z Funduszu Pracy, a przedsiębiorcy mogą tam liczyć na ulgi inwestycyjne.

■ **1 sierpnia** – Weszła w życie ustawa neopopiwkowa. Obejmuje ona przedsiębiorstwa państwowe, komunalne oraz spółki z co najmniej 80-procentowym udziałem skarbu państwa. Sankcja w przypadku przekroczenia limitu wynagrodzeń wyniesie ma opłatę na rzecz skarbu państwa w wysokości 1,5 złotego za każdą złotówkę wypłaconą „ponad normę”.

■ **9 sierpnia** – W związku z projektem zmiany kodeksu pracy Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oświadczyło, że nie wyraża zgody na ograniczenie prawa do pracy, wydłużenie tygodnia pracy, obniżenie wysokości zasiłków chorobowych i ograniczenie uprawnień związków zawodowych, co miałyby miejsce w przypadku przyjęcia istniejącego projektu ustawy.

■ **9 sierpnia** – Prezydium KK „S” wyraziło głęboką dezaprobatę wobec opieszałości działań rządu w sprawie przebiegu procesu prywatyzacji.

■ **9 sierpnia** – Prezydium KK „S” skierowało do Trybunału Konstytucyjnego wnioski o zbadanie zgodności z Konstytucją ustawy neopopiwkowej z 18 marca. Komisja zarzuca ustawie naruszanie konstytucyjnej zasady prawa do pracy za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy, naruszenie obowiązku skierowania projektu do zaopiniowania przez Związek, a przede wszystkim pogwałcenie fundamentalnej zasady nieobowiązywania prawa wstecz. Przypomnijmy, że ustawa zakłada przyjęcie jako podstawę do obliczania ponadnormatywnych wynagrodzeń wskaźników ekonomicznych z okresu, w którym neopopiwek jeszcze nie obowiązywał.

■ **9 sierpnia** – Prezydium KK „S” zwróciło uwagę na fakt znacznej uciążliwości podwyżek cen biletów PKP i PKS, szczególnie dla pracowników dojeżdżających do pracy tymi środkami lokomocji. Zwrócono się do ministra finansów w sprawie pilnego wprowadzenia ulg podatkowych z tytułu takich dojazdów.

■ „Słowo – Dziennik Katolicki” z **9 sierpnia** podał, że Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej przewiduje wprowadzenie w przyszłym roku pewnych zmian w zasadach udzielania przez państwo pomocy społecznej. Planowane jest m.in. utworzenie tzw. renty socjalnej, zmniejszenie progu umożliwiającego przyznanie zasiłku z pomocy społecznej.

■ **9 sierpnia** – Rada Ochrony Pracy poinformowała, że w ubiegłym roku wydarzyło się w zakładach pracy 655 wypadków śmiertelnych. Według statystyk, 9 pracowników na 1000 zatrudnionych uległo wypadkowi przy pracy, podkreślono jednak, że dane GUS nie odzwierciedlają faktycznej liczby wypadków.

■ **15 sierpnia** – Odbył się VIII Półmaraton „Solidarność” „Sierpień '80”.

■ **18 sierpnia** – Prezydium KK „S” opiniując projekt ustawy o kształtowaniu płac budżetówki stwierdziło, że nie zgadza się na likwidację odniesienia tych płac do wysokości wynagrodzeń sfery produkcyjnej. Zwrócono także uwagę, iż propozycja rządu nie określa sposobu wyrównania strat poniesionych przez pracowników budżetówki w ostatnich trzech latach.

■ Według opublikowanych w sierpniu badań OBOP z czerwca br. 43 proc. społeczeństwa uważa, że w obecnej sytuacji kraju należy wprowadzić zakaz podejmowania akcji strajkowych. CBOS ogłosił

także badania z maja, z których wynika, że 68 proc. Polaków ocenia swoje życie codzienne jako trudne, zaś połowa społeczeństwa narzeka na brak pieniędzy. Co dziewiąty ankietowany pozostaje bez pracy lub obawia się jej utraty.

■ **W ostatnich dniach sierpnia** Zarząd Regionu Gdańskiego rozpoczął wieranie z władzami samorządów województwa gdańskiego umów regulujących stosunki z NSZZ „Solidarność” i określających zasady współpracy.

■ **18 i 22 sierpnia** przeprowadzono w Gdańskiej Fabryce Opakowań Błaszaných pierwsze negocjacje w sprawie utworzenia spółki z kapitałem francuskim.

■ W chwili zamykania numeru (20 VIII) w skali kraju „S” zebrała 250 tysięcy podpisów pod projektem konstytucji. W Regionie Gdańskim zebrano ich ok. 15 tysięcy.

Oprac. (jw)

Przepraszamy

prof. *Mariana Latoszka*, który jest pracownikiem Akademii Medycznej, a nie Politechniki Gdańskiej;

redaktora *Miroslawa Beggera*, autora artykułu o Półmaratonie „S” z 4. numeru „Magazynu”, za zniekształcenie nazwiska.

Zapraszają nas

◆◆◆ Społeczny Komitet Budowy Płyty Nagrobkowej ks. Kazimierza Jancarza w Makowie Podhalańskim zaprasza na uroczyste odsłonięcie pomnika ks. Jancarza w **Makowie Podhalańskim**, które

odbędzie się 3 września 1994 (sobota) o godzinie 11.00 na cmentarzu parafialnym w Makowie. W programie Msza św. i wysłuchanie zbioru homilii księdza.

GŁOGOWIEC

11.IX.1994



◆◆◆ Region Płock NSZZ „Solidarność” zaprasza na uroczystości Sierpnia i Września: 11 września 1994 w **Głogowcu koło Kutna**.

W programie:

8.00 – 10.00 – Droga Krzyżowa (wzdłuż stacji obrazujących mękę Chrystusa i historię Narodu Polskiego – wybudowana przez NSZZ „Solidarność” w stanie wojennym)
10.00 – 12.00 – Uroczysta Msza św. i odsłonięcie tablicy pamiątkowej
12.00 – 14.00 – Zwiedzanie Sanktuarium Matki Boskiej Głogowieckiej.

Autorem zdjęć na okładce w sierpniowym i lipcowym numerze „Magazynu” jest Leszek Biernacki

Od redakcji

Piąty numer „Magazynu” jest małym jubileuszem. Od dziś powinien zakończyć się okres startu i redakcyjnego raczkowania – wiem, że od początku Czytelnicy traktowali nas z dużą życzliwością i na zbyt wiele przymykali oko (może także pod wpływem upałów i urlopów). Kończy się lato – czas wypoczynku – spodziewam się więc, że i oceny będą bardziej surowe. Mam jednak nadzieję, że okładka lipcowego numeru przyniosła Państwu trochę ochłody, a okładka tego numeru – będzie przypominała wakacje i młode lata, gdy miało się jeszcze siły na „fruwanie” po górach.

W całym kraju rozpoczęła się kampania w mass mediach przeciwko korupcji i zorganizowanej przestępczości. W rozmowie z prezesem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku Zbigniewem Szczurkiem znajduję Państwo próbę wyjaśnienia wielu problemów – także tego, czy więźniowie są ludźmi raz na zawsze „straconymi” dla normalnego życia w społeczeństwie. W numerze polecam także artykuł o życiu Polaków w Kazachstanie oraz relację z działalności amerykańskich związkowców. Umieszczając teksty, które wprost nie nawiązują do działalności Związku (tak jak to było i w poprzednich numerach), kierowałem się tym, aby wyjść poza formułę biuletynu i redagować czasopismo bardziej otwarte na różną problematykę.

Dalej największym naszym problemem pozostaną sprawy finansowe, dlatego chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy uważają, że warto było część pieniędzy ze zbieranych składek przekazać na funkcjonowanie „Magazynu”. Myślę, że tego zaufania nie zawiedziemy.

Leszek Biernacki



– Pod względem liczby więźniów na 1000 mieszkańców i tak mamy dziś pierwsze miejsce w Europie. Zwiększenie penalizacji nie zmniejszy liczby popełnianych przestępstw. Wszelkie badania naukowe i statystyczne dowodzą, że nie surowość kary i pozbawienie wolności odstrasza potencjalnych przestępców; lecz poczucie nieuchronności.

Dziurawa sprawiedliwość
str. 5



1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych.

21 postulatów
str. 10



Pracodawcy w różny sposób starają się utrudnić powołanie związków. Oznacza to bowiem konieczność podpisania „kontraktów”, czyli umów zakładowych regulujących warunki pracy, płacy, ubezpieczeń zdrowotnych, emerytalnych etc.

Amerika, Amerika...
str. 16

W numerze:

Dziurawa sprawiedliwość – wywiad z prezesem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku Zbigniewem Szczurkiem	5
Bezprawne komisje – o problemach związanych z funkcjonowaniem komisji międzyzakładowych	8
Czy się uda? – o zbieraniu podpisów pod projektem konstytucji „S”	9
Był sobie Elgaz	12
Powrót zesłańców	14
Amerika, Amerika... – Jacek Rybicki relacjonuje swój pobyt w USA	16
Minimum socjalne – analizuje Ewa Tomaszewska	18
Co to jest płaca minimalna? – odpowiada Ewa Tomaszewska ..	19
Porady prawne	22
Samorządowe dylematy i nadzieje – opisuje Jan Kulas	24
Składka to nie haracz – twierdzi Edward Sz wajkiewicz	26
Czytelnicy i my	30
Informator	31

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (red.
techniczny), Mira Mossakowska,
Jarosław Wierchołowski

Kolportaż:

Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:

ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:

Polsko-Amerykańskie
Towarzystwo Prasowe S.A.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo ich redagowania i skracania.



Upalne lato i bieżące „portfelowe” problemy usunęły trochę w cień kolejną 14. rocznicę sierpniowych strajków. Niezależnie od okolicznościowych uroczystości i spotkań, warto poświęcić chwilę refleksji tym

ideom, które stanowiły fundament ówczesnego protestu, a które coraz częściej próbuje się zastąpić czymś zupełnie innym....

Dzisiaj coraz wyraźniej zaczynają kształtować się dwie postawy, nie tylko polityczne, ale i moralne. Zwolennicy jednej uważają, że *droga do przodu* musi być zgodna z hasłem: „każdy sobie, każdy na własną odpowiedzialność, każdy dla siebie”. Podobni są w tym do zwolenników starożytnej szkoły egoizmu – każdy egoista będzie robił dobrze dla innych, gdyż wtedy inni zrobią dobrze dla niego. W myśl takich założeń, jeżeli „weźmiemy sprawy w swoje ręce”, to będzie nam dobrze, a jeżeli będzie nam dobrze – to dobrze będzie w Polsce.

Zwolennicy drugiej postawy proponują ni mniej ni więcej tylko powrót do systemu centralnego sterowania, systemu układów i przywilejów. Ci z kolei starają się wmówić znacznej części społeczeństwa, że taki system daje poczucie spokojnej egzystencji: za komuny żyło się lepiej(?!). „Nie martw się o nic, my się wszystkim zajmemy, a ty bądź posłuszny i nie dociekaj za bardzo swoich praw. Posłuszni żyją dłużej!”

Pierwszym marzy się powtórzenie drogi Stanów Zjednoczonych Ameryki, drudzy – być może – zazdrośnie zerkają na kraje Ameryki Południowej z oligarchicznym systemem przywilejów dla wybranych.

Problem w tym, że nie żyjemy w XIX-wiecznej Ameryce z jej potencjałem ludzkim i naturalnym. Fenomen „Dzikiego Zachodu” prowadzącego po dziesięcioleciach do dobrobytu dla obojga jest nie do powtórzenia. Nie do powtórzenia jest również okres budowy komunistycznego państwa „dobrobytu” dla posłusznych, opartego na sprawnie funkcjonującym systemie kija i marchewki wspartym aparatem propagandowo-cenzorskim.

W uproszczonym ujęciu pierwsza droga zdaje się utopią, druga zaś niebezpiecznie ociera się o granice przestępstwa. Obie postawy zrodziły się w innej rzeczywistości i z innych pobudek. Obu też przyświecają inne cele. W gruncie rzeczy jednak zwolennikom i jednej i drugiej drogi przeszkadza „Solidarność” i to pisana zarówno z dużej, jak i z małej litery.

Sprzeciw „S” wobec systemu, który opiera się na centralizmie i przywilejach dla wybranych nie wymaga uzasadnienia. Wszak od początku nasz Związek walczył o upodmiotowienie człowieka, o samorządność i prawa obywatelskie. Tak więc również dzisiaj „S” jest realnym, kto wie czy nie jedynym, zagrożeniem dla ludzi usiłujących pod płaszczykiem demokracji reaktywować taki styl myślenia i działania.

Zwolennicy pierwszej drogi nie dostrzegają – wydawałoby się oczywistej – potrzeby partnerstwa rządzących elit i społeczeństwa. Jego brak już doprowadził do spustoszenia w życiu społecznym, do utraty zaufania w pod-

stawowe zasady demokracji. Warto o tym pamiętać w czternastą rocznicę Sierpnia '80...

Słowo *solidarność* oznacza wspólne zobowiązanie, wspólną odpowiedzialność, ale i obowiązującą każdego z osobna odpowiedzialność za wspólne przedsięwzięcie. *Solidarność* to partnerstwo, a nie zróżnicowanie, to integracja, a nie dezintegracja. Idea tak rozumianej *solidarność* stała się nie tylko motorem polskiej „rewolucji bez rewolucji”, ale także wpisała się na zawsze do większości języków świata, do historii XX-go wieku, udawadniając, że nasz wiek to nie tylko wiek przemocy i wojen.

Dzisiaj wydaje się, że coraz bardziej gubi się ten wymiar sierpniowego zrywu, a przecież właśnie teraz jest on – być może – jeszcze bardziej potrzebny. Nie mam żadnych wątpliwości, że jest to most, który łączy rok 1980 i 1994. Należałoby jedynie sobie życzyć, aby ten most był przez nasze elity tak polityczne, jak i związkowe, bardzo pieczołowicie chroniony.

Bowiem tylko w oparciu o niego możemy budować dalej.

* * *

Miejsce „Solidarność” w tym procesie zależne jest nie tylko od czynników zewnętrznych, ale także od struktury naszego Związku, jego siły, perspektywicznego myślenia i skutecznego działania władz. W tym kontekście najważniejszym wydarzeniem dla Związku we wrześniu br. będzie śródkadencyjny Krajowy Zjazd Delegatów, który odbędzie się w Mielcu. Miejmy nadzieję, że nie zdominują go wyborcze przedbiegi wobec bliższego końca kadencji 1992-95, ani ad hoc rzucane propozycje uchwał i wniosków. Mielecki zjazd ma szansę przedyskutować kluczowe dla funkcjonowania Związku sprawy: funduszu strajkowego i szkoleniowego, zasad przeprowadzania referendum wewnątrzwiązkowego czy wreszcie zasad wyborczych. Powinien też zdecydować o dalszej ewolucji „S”, która musi reagować wewnętrznymi zmianami strukturalnymi na zmieniające się układy własności, a także bliską konieczność powszechnego negocjowania układów zbiorowych. To właśnie układy zbiorowe pojmowane jako swoisty *consensus* między możliwościami pracodawcy i oczekiwaniami pracobiorców, mające na względzie dobro zakładu i ochronę miejsc pracy, stanowią często 90 proc. zajęć zachodnich związkowców.

Zjazd musi także wypowiedzieć się na temat obecnej sytuacji społecznej, sytuacji pracowników i pokazać tym wszystkim, którzy z lewa i prawa oskarżają Związek o działalność destrukcyjną i antyreformatorską, że właśnie brak woli współpracy i partnerstwa rządzących destabilizuje sytuację i nie sprzyja kontynuacji reform.

Być może po zjeździe kluczowe dla Związku problemy należy poddać pod ogólnozwiązkową dyskusję zakończoną rozstrzygającym referendum. Powinno ono dotyczyć spraw finansowych, zmian w strukturze, ale także wpływu „S” na polską scenę polityczną. Zbyt często bowiem członkowie naszego Związku nie czują się współuczestnikami w podejmowaniu rozstrzygających decyzji. Nie ulega kwestii, że w nową kadencję „Solidarność” powinna wejść silna i jednolita – zgodnie z historycznym, ale przecież tak ważnym i dzisiaj, znaczeniem swojej nazwy.

Jacek RYBICKI

– A gdzie kodeks zabrania opalania się bez stanika? Nie można tego interpretować przecież jako obrazę moralności. No, chyba że wynikłyby z tego jakieś negatywne skutki... – twierdzi prezes Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku Zbigniew SZCZUREK w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM

Dziurawa sprawiedliwość

Kafka sformalizowany

– Panie Prezesie, czy dziś, po pięciu latach od obalenia komunizmu, polskie sądy są niezawisłe, a wyroki są orzekane sprawiedliwie?

Zbigniew SZCZUREK: – Na pewno. Walczyliśmy o to od roku 1980. Teraz sędziowie mają poczucie niezawisłości i niezależności. Niezawisłość to jest odczucie sędziego przy rozstrzygnięciu konkretnych spraw. Natomiast niezależność to brak nacisków na sąd jako instytucję. Inną sprawą jest to, aby sędziowie umieli ze swych uprawnień korzystać. Niezawisły sędzia to musi być mądry sędzia, czyli taki, który potrafi posiadaną wiedzę w sposób obiektywny i sprawiedliwy wykorzystać przy orzekaniu wyroków zgodnych z prawem i własnym sumieniem. Zgodnie z prawem to nie znaczy zgodnie z suchą literą prawa, ale z duchem prawa, z poczuciem odwiecznej sprawiedliwości, która powinna być zawarta w normach prawa. Dlatego wiedza filozoficzna, społeczna i socjologiczna jest potrzebna sędziemu.

– Sędziowie posiadają taką wiedzę?

ZS: – Staramy się im ją dawać, ale wychodzę z założenia, że największą wiedzę sędzia zdobywa przez samokształcenie. Organizowane dokształcenia, szkolenia i kursy nie pomogą, jeżeli ktoś sam nie chce się uczyć. Czy sędziowie posiadają taką wiedzę... trudno jest mi jednak ocenić, czy 240 sędziów w naszym województwie ma niezbędną wiedzę. Takim optymistą nie jestem. Wielu, szczególnie młodych sędziów, z pewnością odczuwa potrzebę poszerzenia swojej wiedzy.

– Na podstawie jakiej wiedzy rozstrzygnąłby Pan, czy strajk był legalny, czy też nie? Na podstawie suchej litery prawa czy ducha prawa?

ZS: – Chcąc udzielić odpowiedzi na to pytanie, trzeba określić, jak rozumie się prawo. Są różne definicje istoty prawa. Najpopularniejsza głosi, że prawo to zbiór norm postępowania

wyrażonych w przepisach, których przestrzeganie zabezpieczone jest przymusem władzy państwowej. Inni uważają, jak starożytni Rzymianie, że „just est ars boni et equi” – prawo jest sztuką dobra i słuszności. Jeszcze inni uważają, że prawo jest pajęczyną, przez którą bąk się przebije, a mucha zatrzyma. Każda z tych definicji zawiera duży ładunek prawdy. Chcąc udzielić odpowiedzi na postawione pytanie, muszę najpierw odpowiedzieć, jak rozumiem prawo. Jeżeli jako sztukę dobra i słuszności, to wtenczas tak rozumiane prawo uwzględnia ducha prawa, czyli uwzględniłbym – poza suchą literą prawa – również ducha prawa i interpretowałbym przepisy tak, by były one sprawiedliwe.

– Będąc człowiekiem spoza tego gmachu, mam nieodparte odczucie, że znajduję się wśród zakamarków „Urzędu” Franza Kafki, że nie sposób znaleźć kogoś kompetentnego, że sprawy ciągną się w nieskończoność, że ciągle potrzebne są jakieś nowe dokumenty... Jak jest naprawdę?

ZS: – Niestety, procedura nasza jest bardzo sformalizowana. Przy czym, w postępowaniu karnym obowiązuje zasada ustności – dla sądu jest najważniejsze to, co usłyszy od świadków, biegłych, osób poszkodowanych i oskarżonego. Natomiast w sprawach cywilnych obowiązuje zasada pisemności. Wszystko, co strony chcą udowodnić, musi być złożone na piśmie. Stąd to odczucie ludzi, że tu jest biurokracja. W wielu sprawach można by sporo rzeczy



fol. Leszek Biernacki

odformalizować, ale dopóki przepisy w procedurze się nie zmienią, nic nie można zrobić.

Pieniądze i sprawiedliwość

– Nie jestem pewny, czy sędziowie są wolni od nacisków politycznych, chociaż z pewnością nie orzekają już wyroków pod dyktando służb specjalnych i policji. Jednakże w odczuciu społecznym wysokość wyroków jest uzależniona od bogactwa i pozycji zajmowanej przez ludzi.

ZS: – Żyjemy w czasie transformacji. Ludziom, którzy zdobyli majątek wydaje się, że ich sprawy powinny być rozpatrywane w pierwszej kolejności i zachowują się, jakby byli ludźmi lepszymi. U sędziów wywołuje to odwrotną reakcję. Może dlatego, że sędziowie nie są tak dobrze wynagradzani, rozumieją ludzi, którzy są w złej sytuacji materialnej.

– Krzywdzą bogatych?

ZS: – Nie, ale na pewno nie postępują tak jak chcieliby ci „uprzywilejowani” przez bogactwo. Sędziowie mają zakodowane, że powinni chronić tych, którzy potrzebują opieki. Ci, którzy mają dużo pieniędzy, wynajmują sobie dobrych prawników, doradców, często dysponują własnymi ekspertyzami różnych znakomitych profesorów. Jesteśmy świadomi, że biednego na to nie stać. Ludzie często nie mają nawet pieniędzy na adwokata. W takich przypadkach na sądzie spoczywa obowiązek udzielenia wszelkich wyjaśnień. Nie dotarły do mnie sygnały, aby ktoś postępował wbrew tym regułom.

– Praca adwokatów jest niezależna od sądu, ale czy sąd ocenia ich pracę? Przede wszystkim w takich przypadkach, gdy adwokaci celowo przeciągają i komplikują sprawy, by wyludzić więcej pieniędzy od swych klientów?

ZS: – Takie sytuacje mają miejsce i sędziowie to sygnalizują. Niejednokrotnie adwokaci postępują tak na życzenie swych klientów.

Krzywdzące sondáže

– Może posiada Pan informacje o korupcji sędziów?

ZS: – Opublikowane badania CBOS-u są, moim zdaniem, niepełne i bardzo krzywdzące. Wynika to stąd, że strony procesowe mają do sądu bardzo często pretensję o orzeczony wyrok. Każdemu wydaje się, że ma rację. Jedna ze stron wygrywa. Temu, który przegrał sprawę, wydaje się nieraz, że jest to wynikiem spisku czy łapówek.

– Czasem sędzia może się pomylić...

ZS: – Takie przypadki mają miejsce, ale od tego są rewizje. Wyrok pierwszej instancji to jest ocena sądu jeszcze nieprawomocna, można się odwołać. Inną sprawą jest to, że czasem adwokaci starają się wywołać u swoich klientów wrażenie, że coś jest nie tak. Wykorzystują przy tym istniejące w naszym społeczeństwie silne przekonanie, że wiele spraw „załatwia” się w sposób pokrętny. A wśród sędziów funkcjonuje dość popularna opinia: chcieliby mieć pięć procent pieniędzy, które adwokaci biorą „a konto” sędziów.

– Ludzie wierzą w to, że adwokaci mają dobre kontakty z niektórymi sędziami i że ci będą umieli wszystko załatwić – zależy to jedynie od wysokości łapówki.

ZS: – To prawda, że ludzie tak myślał, ale jest to bardzo krzywdzące. Sprawdzamy nawet najmniej istotny sygnał, że coś takiego mogło mieć miejsce – naprawdę, ani razu to się nie potwierdziło. Zdarzają się przypadki, że ludzie po satysfakcjonującym ich wyroku chcieliby dać kurę czy gruszki z ogrodu, ale i wtedy sędziowie odmawiają.

– ...kurę i gruszki? Ci biedni ludzie musieli to targać z powrotem do domu?

ZS: – Nie mogą nic wziąć, jest to niedopuszczalne. Zabraniam także sędziom kontaktować się z adwokatami – nie może dochodzić do sytuacji, że w obecności klientów wchodzi oni do gabinetów sędziowskich. Może to być odbierane, że adwokat strony przeciwnej wszedł do sędziego i „cos” załatwia. Wracając do badań CBOS – ze szczegółowego ich opisu wynika, że ludzie nie odpowiadali na podstawie własnych doświadczeń, ale opowieści zasłyszanych. Dlatego te badania powinny być powtórzone.

– W poprzednich dekadach nie było takich spraw gospodarczych, z jakimi mamy do czynienia teraz. Sędziowie potrafią sobie z nimi szybko i sprawnie poradzić?

ZS: – W porównaniu z innymi województwami, wypadamy bardzo dobrze. Tym bardziej że ponad dwadzieścia etatów sędziowskich jest nie obsadzonych. Niestety, sędziowie uciekają do innych zawodów – zostają radcami, zatrudniają się w adwokataturze. Natomiast w przypadku skomplikowanych spraw gospodarczych, uciekamy się do pomocy biegłych, których ekspertyzy dość dużo kosztują.

Rozwody bez pośpiechu

– Na Sąd Wojewódzki przed dwoma laty spadł obowiązek prowadzenia spraw rozwodowych. Jak to się sprawdziło?

ZS: – Ludzie narzekają, bo muszą do nas przyjeżdżać z całego województwa, a i nasze koszty są znacznie większe: musimy na przykład zwracać koszty przejazdu świadków – często ich na to nie stać. Ani my, ani obywateli nie jesteśmy z tego rozwiązani zadowoleni.

– A terminy?

ZS: – W sprawach rozwodowych nie ma pośpiechu i nie jest to wskazane. Ja nie rozliczam sędziów w Wydziale Rodzinnym z pośpiechu.

Tam pracują sędziowie z dużym stażem i wiedzą, kiedy sprawę można szybko zakończyć.

– Nie mają chyba jednak wprawę przy ustalaniu wysokości wpisów tymczasowych, a może celowo każą płacić tak dużo, żeby zmniejszyć liczbę rozwodów?

ZS: – Ten wpis powinien być w wysokości – mniej więcej – miesięcznego wynagrodzenia.

– To jak człowiek ma ten miesiąc przeżyć? Takich opłat nie wnosi się w Urzędzie Stanu Cywilnego przy podpisywaniu aktu małżeństwa.

ZS: – Każdy w pozwie – poprzez odpowiednią motywację – może wnosić o zmniejszenie tej wpłaty. Jednakże po ogłoszeniu wyroku i tak będzie musiał zapłacić pełną kwotę.

– Jakby nie patrzeć, jest to sposób na utrudnienie ludziom życia.

ZS: – Byłem i jestem przeciwnikiem przejścia spraw rozwodowych z sądów rejonowych do nas, bo na całym świecie sądy się przybliżyły do ludzi, a w Polsce zrobiono odwrotnie. Po drugie, jestem przeciwny formalnym sposobom ograniczania rozwodów. Sąd przecież rozwiązuje związki małżeńskie z punktu widzenia formalnego, a nie kościelnego. Każdy rozwód jest złem, jednakże często rozwód łagodzi sytuację w małżeństwie i dopiero po jego orzeczeniu przychodzi czas na trzeźwą ocenę tego, co się stało. Prawo nie może ograniczać praw człowieka, szczególnie w tak delikatnych sprawach jak rozwody.

Dziurawe prawo

– Czy nasz system prawny jest dziurawy?

ZS: – Jak najbardziej. Są pewne gałęzie prawa, których świadomie nie zmienia się. Luki w prawie służą w oczywisty sposób różnym ludziom. Nie rozumiem, na przykład, dlaczego nie zmienia się prawa egzekucyjnego. Przepisy preferują nieuczciwych dłużników. Pod pozorem nieudanych inicjatyw gospodarczych naciąga się skarb państwa i obywateli. Już przed pięcioma laty należało przywrócić przepisy przedwojennego kodeksu handlowego, który obowiązywał u nas do 1968 roku. Jest tam opisany sposób działania wobec nieuczciwych dłużników na niekorzyść wierzycieli. Egzekucje do dziś są bardzo nieskuteczne, sposób ich przeprowadzania jest anachroniczny.

– Policja od dawna domaga się

zwiększenia uprawnień, między innymi poprzez uchwalenie przepisów o zakupie kontrolowanym i o świadku koronnym.

ZS: – Jestem dość sceptycznie nastawiony do tych spraw, przede wszystkim do rezultatów. Już dziś przecież funkcjonuje przepis, że jeśli ten, kto dał łapówkę przy pierwszym przesłuchaniu, ujawni ten fakt ze wszystkimi okolicznościami, to będzie wolny. Nic nie pomogło, zjawisko korupcji nie minęło.

– Policjanci zarzucają sądom, że oni łapią, a wy wypuszczacie oraz że więźniom pozwalacie wychodzić na przepustki.

ZS: – Po pierwsze, policja mówi to w swoim interesie. Oni są oceniani na podstawie wskaźnika wykrywalności. Jeżeli sprawę źle przygotowali, to przecież żaden sędzia bez dowodów nikogo nie skáže. Specyficzne dla prokuratury i policji jest to, że z powodu miesięcznego cyklu sprawodawczości, najwięcej spraw trafia do nas ostatniego dnia miesiąca. Z punktu widzenia procesowego, wiele z nich jest źle przygotowanych.

Czy zamykać? Jeżeli mamy dziś około 65 tysięcy ludzi za kratkami, a miejsc w więzieniach mamy na 62 tysiące więźniów, to co mamy robić? W najgorszych czasach komunistycznych siedziało ponad 100 tysięcy ludzi. Pod względem liczby więźniów na 1000 mieszkańców i tak mamy dziś pierwsze miejsce w Europie. Zwiększanie penalizacji nie zmniejszy liczby popełnianych przestępstw. Wszelkie badania naukowe i statystyczne dowodzą, że nie surowość kary i pozbawienie wolności odstrasza potencjalnych przestępców, lecz poczucie nieuchronności. Znamienne są wyniki badań tak zwanych oszustw sklepowych – na miarę i wadze. Na sto tysięcy dziennie takich przestępstw, w ciągu roku spraw tego typu mamy jedynie 5 tysięcy. Widać tu jasno, że nikt nie boi się oszukiwać. Szkodliwym stereotypem myślowym jest przekonanie, że surowość kary jest najlepszym sposobem na zmniejszenie przestępczości.

Skuteczność czy surowość?

– W ciągu tego roku wielokrotnie padały apele o surowsze kary – przeważnie ze strony ugrupowań pravicowych.

ZS: – Dziwię się niektórym lu-

dziom, zwłaszcza panu Jarkowi Kaczyńskiemu, który jest prawnikiem, że w to wierzy.

– To propaganda?

ZS: – Tak, bo to są przecież rzeczy oczywiste.

– Nasz kraj przoduje w liczbie więźniów, ale, jak wskazują statystyki, popełnia się u nas – w stosunku do krajów wysoko rozwiniętych – o wiele mniej zbrodni i przestępstw.

ZS: – Statystyka przestępstw: popełnionych, zgłoszonych... Statystykami można łatwo manipulować. U nas wykroczenie nie jest przestępstwem, a w wielu krajach jest zaliczane do przestępstw. Stąd porównywanie statystyk prowadzi donikąd. Ciemną liczbą jest, na przykład, wskaźnik przestępstw gospodarczych popełnionych w stosunku do ujawnionych. Takich ciemnych liczb w różnych rodzajach przestępstw jest wiele. Za granicą starają się je obliczyć wybitni specjaliści. U nas nikt tym się nie zajmuje. Nie wiemy, czy w Polsce wykrywa się dziesięć, czy dwadzieścia procent przestępstw gospodarczych. Może i z tej niewiedzy biorą się wołania o surowsze kary.

Cela dla każdego

– Nie wymyślono nic skuteczniejszego od więzień w walce z kryminalistami. Zamienili się one jednak w szkoły przestępców. Jednocześnie nie ma u nas zrozumienia, że ten człowiek już odpokutował za swoje grzechy i po wyjściu z za krat należy mu pomóc. A pomagają mu tylko koledy złodzieje, nie społeczeństwo. Nie ma dla nich pracy i mieszkań. Pozostaje im tylko korzystać z tego, czego nauczyli się w więzieniu i pracować dla kolegów z gangów. Jest to więc dla społeczeństwa człowiek raz na zawsze przegrany?

ZS: – Tak się dzieje dlatego, że państwa nie stać na stworzenie odpowiednich warunków resocjalizacyjnych. Na przykład – w Szwecji więzień po odbyciu kary, jeżeli nie ma gdzie mieszkać, może dalej korzystać z pojedynczej celi. Jednocześnie zabezpiecza mu się pracę. Przed laty można było w Polsce znaleźć miejsce dla byłych więźniów w PGR-ach czy też w hotelach robotniczych. Teraz nie ma takich możliwości. Kuratorzy, którzy są bardzo źle opłacani, mogą stawiać na głowie i nic nie poradzą.

– Nic więc dziwnego, że większość społeczeństwa opowiada się za zwiększeniem restrykcji. Ludzie zdają sobie sprawę, że uwolnieni przestępcy nie rozpoczynają spokojnego życia, lecz wspomagają gangi. Z drugiej strony, na opinie społeczną mają wpływ dziennikarze mylący działalność mafijną z gangami i rozpisujący się na temat działalności bandytów, jakby to byli bohaterowie narodowi.

ZS: – Badania przeprowadzane w różnych krajach nad wyznaczeniem optymalnego czasu dla przebywania więźnia za kratkami wykazały, że kara pozbawienia wolności do ośmiu miesięcy oddziałuje pozytywnie. Taka kara spełnia swoją rolę. Dłuższe uwięzienie przynosi już skutki negatywne – przychodzi zubożenie. Świat zewnętrzny oddala się w nieskończoność. Ludzie domagając się surowszych kar, myślą także o odplacie, domagając się satysfakcji. Karząc trzeba także i ten czynnik brać pod uwagę – nie można przekroczyć progu zbytnej pobłażliwości. Niektórzy uważają, że sprawiedliwa jest kara śmierci. A jakie z niej płyną korzyści?

– Niektórzy mówią, że odstrasza.

ZS: – Absolutnie nie. O wiele bardziej dotkliwa psychicznie jest kara dożywotniego więzienia.

Nieliczni straszą wielu

– Ilu mieszkańców województwa gdańskiego siedziało za kratkami? Na podstawie takich danych można by wyrobić sobie opinię, czy żyjemy w niebezpiecznym, czy też w spokojnym mieście.

ZS: – Taka statystyka nie jest prowadzona i jest niemożliwa do przeprowadzenia.

– Nie może Pan obliczyć, jaki procent mieszkańców Trójmiasta popełnił przestępstwo?

ZS: – Nie, policja prowadzi odpowiednie statystyki, które są publikowane w ich biuletynie. Ale notowane są tylko przestępstwa zgłaszane na policję.

– Nie ustalimy więc, jak mała lub duża jest grupa ludzi, którzy budzą strach w mieszkańcach naszego miasta.

ZS: – Mogę najwyżej podać – za statystyką, która obejmuje osadzonych w zakładach karnych, że na sto tysięcy osób około 60 osób w ciągu roku zostało ukaranych pozbawieniem wolności.

– Należymy więc do w miarę spo-

kojnych miejsc na świecie?

ZS: – W kraju pod tym względem zajmujemy czwarte-piąte miejsce. Z punktu dyscypliny społecznej nie jest u nas wcale tak źle, jakby to mogło wynikać z przekazów prasowych.

Nagie piersi i kryminogenna policja

– Mnie się też tak wydaje, ale zmienię zdanie, gdy któreś nocy oberwę po głowie, bo bandyta polakami się na mój zegarek, buty lub kurtkę.

ZS: – Mass media wyolbrzymiają niebezpieczeństwo, ale czy to jest ich wina, czy też określonych środowisk – nawet politycznych? O czym świadczy wypowiedź rzecznika warszawskiej policji: nie mogą rozpocząć śledztwa w sprawie płaconych haraczów, bo świadkowie nie chcą zeznawać. Taka wypowiedź jest po prostu kryminogenna, gdyż to nie jest żadna łaska – świadek musi zeznawać. Mieliśmy też niedawno demonstrację siły pięćdziesięciu osiłków, którzy przeszli przez Sopot tłukąc pałami o chodnik – policja nie interweniowała i zapowiedziała, że nie będzie tego robić. Było to przecież zakłócenie porządku, zastraszanie ludzi. Takie wykroczenie jest ścigane z urzędu!

– Atrakcyjna dziewczyna opalająca się bez stanika na publicznej plaży też powinna być karana z urzędu z powodu zakłócenia porządku?

ZS: – A gdzie kodeks zabrania opalania się bez stanika? Nie można tego interpretować przecież jako obrazę moralności. No, chyba że wynikłyby z tego jakieś negatywne skutki... Niech o tym prasa pisze, a nie o bandytach z pałami, którzy zasługują najwyższemu wzmiankę. Nie można ich dowartościowywać i dawać poczucia bezkarności. Gdy policjant twierdzi, że nie będzie w takich sprawach interweniował, to to jest dopiero kryminogenne, gdyż stwarza wyraźne poczucie bezkarności u bandytów.

Do dziś mamy pewne luki w prawie, ale z pewnością z naszym prawem i sądownictwem nie jest źle. Sądy nie są skorumpowane, a zagrożenie przestępczością jest rozdmuchane przez prasę. Prowadzić to może tylko do ugruntowania się niebezpiecznej opinii w społeczeństwie, że należy zwiększyć restrykcje, a to z kolei może być wykorzystywane przez polityków.



W zgodzie z prawem?

Bezprawne komisje

W ustawie o związkach zawodowych zapisano możliwość tworzenia komisji międzyzakładowych. Dają one możliwość zrzeszania się w Związku osobom zatrudnionym w firmach, w których nie ma dostatecznie dużej liczby chętnych do tworzenia komisji zakładowych.

Członkowie komisji międzyzakładowych byli zadowoleni z możliwości zrzeszania się do czasu pojawienia się konfliktów w zakładach pracy. Wtedy zwrócili się do Związku o pomoc. Okazało się jednak, że **Komisja wprawdzie istnieje, lecz dla pracodawcy nie jest partnerem do rozmów – jest tylko papierowym tworem bez żadnych praw i kompetencji.**

Sądy, do których odwoływali się związkowcy, orzekały, że komisje międzyzakładowe nie mają racji bytu. Wynikało to z dziwnej, pokrętej i chyba tendencyjnej interpretacji nazwy komisji. Zgodnie z wszelkimi prawami logiki i słowotwórstwa twierdzono, że ponieważ komisje są międzyzakładowe, więc powstawać powinny na skutek porozumienia między zakładami, co w tym rozumieniu oznacza konieczność wyrażenia zgody przez dyrekcje poszczególnych firm na powstanie tych organizmów.

Nie trzeba dodawać, że takie postępowanie nie leżało w interesie żadnego z szefów firm. Jeżeli pracownicy nie znali sądowych precedensów, nie występowali nawet do nikogo o akceptację komisji i trwali w błogiej nieświadomości. Aż do czasu, kiedy na przykład bez żadnej konsultacji ze związkami z zakładu zwalniano pracowników. Wtedy dopiero okazywało się, że komisja międzyzakładowa nie jest w stanie niczemu zaradzić.

Taka sytuacja zaistniała w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Wejherowie. Zwolniono tam wszystkich pracowników – członków „Solidarności” zrzeszonych w komisji międzyzakładowej służby zdrowia. Z protestem do sądu wystąpiła jednak pracownica **Ludwika Szpunar**. Inni nie wnieśli odwołań na czas. Sprawa trafiła do Wydziału Pracy Sądu Rejonowego w Gdyni, który – w przeciwieństwie do orzeczeń wydawanych przez inne sądy w podobnych przypadkach postanowił, że **dyrekcje zakładów pracy mają obowiązek konsultowania swoich decyzji w sprawach pracowniczych z komisjami międzyzakładowymi, do czego zobowiązane są w przypadku komisji zakładowych.**

MOPS nie był jednak zadowolony z takiego obrotu sprawy i wniósł rewizję do Sądu Wojewódzkiego. Ta instancja również utrzymała wyrok w mocy. Pani Szpunar wróciła do pracy, zakład został także zobowiązany do wypłacenia jej odszkodowania za 14 miesięcy pozostawania bez zatrudnienia. Wydawałoby się, że sprawa jest załatwiona – wreszcie istnieje klarowna wykładnia prawa. Jednak MOPS nie ma najmniejszego zamiaru wypłacić zasądanego odszkodowania. Sprawa jest o tyle bulwersująca, że chodzi tu o instytucję powołaną do opieki nad ludźmi. Jakby tego było mało, Ludwikę Szpunar ponownie zwolniono z pracy, tym razem w majestacie prawa, a wniosek o odszkodowanie znowu trafił do sądu.

W całej sprawie optymistyczne jest jednak to, że udało się wreszcie przerwać zakłętą krąg nonsensownych wyroków sądowych w sprawach komisji międzyzakładowych i stworzyć precedens prawny. Czy uda się jednak wyegzekwować należne prawa i czy pracodawcy zrozumieją, że nie są bezkarni?

(jw)

Prawo dla Polski, prawo dla Ciebie

Czy się uda?

Postkomuniści najpierw odzucili w parlamencie prezydencką inicjatywę ustawodawczą, umożliwiającą wniesienie projektu Konstytucji RP, podpisanego przez grupę 100 tys. obywateli, by po kilku miesiącach wystąpić z podobną propozycją – tylko wymagane było już 500 tys. podpisów. Precyzyjnie obliczona gra polityczna doprowadziła do tego, że ewentualna akcja zbierania podpisów przypadła dokładnie na lipiec i sierpień – podczas wakacji przeciętny Polak myśli o odpoczynku, a nie o polityce.

Akcje zbierania podpisów pod projektami konstytucji przygotowanymi przez Unię Polityki Realnej – czy reklamowanych przez telewizję ekologów – umarły śmiercią naturalną. Część prawicy, która nie poparła solidarnościowego projektu i przygotowała własny, nawet nie podjęła próby jego weryfikacji przez społeczeństwo.

Z lewa i z prawa

Zbieraniu podpisów przez „Solidarność” nie pomogła negatywna kampania prowadzona w mass mediach. Na przykład, „Gazetę Wyborczą” interesowało tylko to, który biskup poparł konstytucję, a który nie. Pozwoliła sobie nawet na pouczenie Kościoła, że nie powinien on popierać takiego polityka, jak Marian Krzaklewski.

Pojawiła się także fałszywka, rozsyłana wśród parafii, której celem było zniechęcenie proboszczów do pomocy przy zbieraniu podpisów. Politycy z lewa i z prawa krytykowali solidarnościowy projekt – a to za długi, a to za szczegółowy, po co wspomniano w nim o komisji trójstronnej i o ochronie życia poczętego.

W Regionie Gdańskim akcja zbierania podpisów odbywa się dwutorowo: poprzez komisje zakładowe „Solidarności” oraz poprzez parafie. Zarząd Regionu przygotował ponad 6 tys. formularzy list, na każdym z nich może podpisać się 15 osób. Przygotowano także kilka tysięcy egzemplarzy projektu konstytucji.

Pierwsze formularze

zaczęli przynosić emeryci, którzy zdążyli zebrać – zdaniem wiceprzewodniczącego Edwarda Ściubidły – kilka tysięcy podpisów. Przeważnie

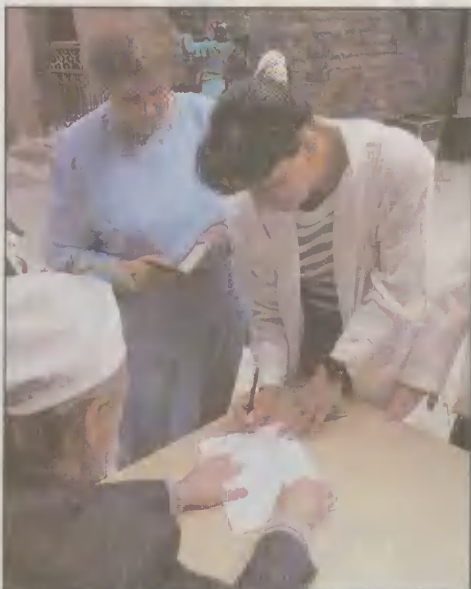
przynosili po dwie-trzy listy, ale zdarzali się także rekordziści z kilkuset podpisami. – Po wojnie półtora roku byłem w stalinowskim więzieniu, nie chcę, by w Polsce panował ustrój wymyślony przez komunistów – powiedział starszy człowiek, który specjalnie przyszedł do siedziby „Solidarności”, by podpisać projekt. – Nie jestem członkiem Związku mam swoją firmę, ale identyfikuję się z tym, co robi „Solidarność” – mówił reprezentant grupy, która rzadko odwiedza siedzibę Związku.

Poparcie Arcybiskupa Gocłowskiego

umożliwiło zbieranie podpisów przed kościołami. Tylko w ciągu jednego dnia udało się zebrać ponad pięćset podpisów przed kościołem Najświętszego Serca Jezusowego przy ulicy Mireckiego we Wrzeszczu. Zbieranie podpisów zorganizowała tam służba kościelna mężczyźni Semper Fidelis. – Projekt konstytucji podpisują przede wszystkim ludzie starsi – mówi Stanisław Czubaszek, który podpisy zbierał wraz ze swoimi dziećmi – chcą Polski, w której poszanowane będą prawa katolików, a to daje im właśnie projekt „Solidarności”. Najstarsza osoba, która podpisała się na liście pana Czubaszka ma 98 lat, najmłodsza 27. W niektórych parafiach zbieranie podpisów organizowali sami księża, np. parafia ze Szlachty przysłała ponad 200 podpisów, a przywidzka parafia pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego – 300.

Listy z komisji zakładowych

zaczęły napływać do Zarządu Regionu dopiero w drugiej połowie sierpnia. Większość dostarczy listy pod koniec miesiąca. Jak do tej pory najwięcej podpisów zebrały komisje Stoczni Remontowej (ok. 700), Stoczni Gdynia (610), Morskiego Portu Handlowego w Gdyni (ponad 500). Komisja Zakładowa Stoczni Gdańskiej, licząca ponad 2,5 tysiące członków, zebrała 200 podpi-



fol. Ryszard Kuźma

sów, a więc mniej niż posiadająca zaledwie 190 członków Komisja Zakładowa Szpitala Psychiatrycznego w Kocborowie. Wśród oddziałów Zarządu Regionu najszybciej i najwięcej podpisów (około 1500) zebrał Tczew.

Nie podpiszę...

bo Kościół będzie rządził, bo „Solidarność” znów pcha się do polityki – to najczęściej powtarzane opinie tych, którzy odmówili podpisania projektu. Przeważnie są to argumenty zasłyszane w telewizji, czy wy czytane w prasie, nie poparte znajomością tekstu konstytucji. Najbardziej oryginalną wypowiedzią uzasadniającą niepodpisanie projektu było stwierdzenie, że orzeł powinien być na karmazynowym tle, a nie na czerwonym.

Czy uda się zebrać?

Do 18 sierpnia do siedziby Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku, dotarło ponad 200 tys. podpisów z całego kraju. Najwięcej podpisów zebrał Region Mazowski (40 tys.), Małopolska (30 tys.), Kielce (17 tys.) oraz Region Gdański (15 tys.). Najmniej zebrano (już tradycyjnie) w Regionie Toruńskim (zaledwie kilkaset podpisów). W ostatnich dniach akcja nabiera tempa, jednak do 5 września pozostało niewiele czasu. Objętnie od rezultatu, zbieranie powinno trwać dalej, każdy dodatkowy podpis jest głosem przeciwko Polsce budowanej przez postkomunistów.

Małgorzata KUŹMA

Nie ma wolności



21 postulatów

Żądania strajkujących załóg zakładów pracy i przedsiębiorstw reprezentowanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych.
 2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom pomagającym.
 3. Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.
 4. a. Przywrócić do poprzednich praw:
 - ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r.
 - studentów wydalonych z uczelni za przekonania
 - b. Uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zdrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego).
 - c. Znieść represje za przekonania
5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz opublikować jego żądania.
6. Podjąć realne działania mające na celu

bez Solidarności

wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:

- a. podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gosp.
- b. umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform.
7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ.
8. Podnieść wynagrodzenie zasadnicze dla każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.
9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.
10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki.
11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej

na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez:

- zrównanie zasiłków rodzinnych
 - zlikwidowanie specjalnych sprzedaży itp.
13. Wprowadzić na mięso i przetwory kartki – bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku).
 14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat a dla mężczyzn do 60 lat lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.
 15. Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.
 16. Poprawić warunki pracy Służby Zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.
 17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci i kobiet pracujących.
 18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.
 19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.
 20. Podnieść diety z 40 do 100 zł i dodatek za rozłąkę.
 21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie czterobrygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wychowawczego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy.



**Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
Gdańsk dnia 20.08.1980 r.**

Fotografie z archiwum Zarządu Regionu
NSZZ „S” Gdańsk
Autorzy: Z. Trybek, B. Nieznalski, S. Markowski,
W. Malinowski, L. Biernacki



Związek – jakie to trudne

Był sobie Elgaz

Mira MOSSAKOWSKA

Kiedy dwa lata temu pisałam w Biuletynie o „muszkietkach z Elgazu” działających zgodnie z hasłem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, trudno było przewidzieć, jak potoczą się sprawy. Strajk załogi w największym prywatnym zakładzie w Polsce (pierwszy strajk „S” w prywatnej firmie) narobił dużo hałasu, do negocjacji wciągnięto autorytety.

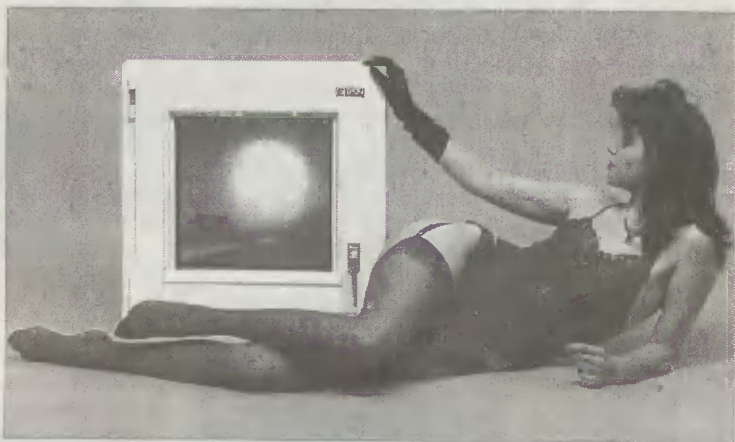
Inicjatorzy strajku – KZ NSZZ „Solidarność” przy PP Elgaz – zostali dyscyplinarnie wylani z pracy. Zwolniono 238 osób, 30 Leksztoń do pracy przywrócił, lecz nie na długo. Ogłoszono bowiem bankructwo Elgazu. O wypłaceniu pracownikom zaległych pensji przestano myśleć wobec ponad 200-miliardowego zadłużenia szefa.

Sąd Pracy, do którego zwrócili się pokrzywdzeni pracownicy, nie był władny zmienić decyzji o dyscyplinarnie dla członków Komisji Zakładowej, choć prawnie pracownicy KZ podlegają ochronie jeszcze przez rok po zaprzestaniu pełnienia funkcji. Przewodniczący Jan Frąckiewicz uważa, że nie przestał jej pełnić do dziś. Miesiące spędzane na konsultacjach z prawnikami, wystąpienia przed Sądem Pracy w roli pełnomocnika swoich kolegów dały mu niezłe podstawy wiedzy prawniczej. Kiedy rozmawiałam z nim dla Biuletynu w maju 1993 powiedział, że ponadstoosobowa grupa zwolnionych z Elgazu trzyma się nadal razem, spotyka na zebraniach, by ustalić wspólne działanie. Wszystkie sprawy czekają w Sądzie Pracy na rozstrzygnięcie (roszczenia finansowe oraz zmiana świadectw pracy – dotyczyło się wówczas około 50 spraw, na których widnieje dyscyplinarny tryb zwolnień). Początkowo spotykali się w pomieszczeniach Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej w Gdyni, na-

stępnie w salce katechetycznej przy kościele w Gdyni-Chyloni.

Pracownicy Elgazu zgłosili swój akces do listy wierzycieli masy upadłościowej firmy. Niestety, prawo nie dawało im pierwszeństwa. Prawie wszyscy pozbawieni pracy w Elgazu mieli (i nadal mają) kłopoty ze znalezieniem nowego zatrudnienia. Proponowano im różne prace inter-

wiadomo, kiedy sprawa zostanie zakończona. Skierował do prokuratury wnioski o wszczęcie postępowania wobec Leksztonia z art. 190 kk (uchylanie się od płacenia wynagrodzenia należnego pracownikom), wysłał skargę do MOP w sprawie ochrony działalności KZ oraz do prezydenta RP, w imieniu którego nadeszła w ubiegłym roku zdawko-



Reprodukcja z katalogu reklamowego firmy z roku 1991

wencyjne, wielu zatrudniono „na czarno”, firmy prywatne przyjmowały ich niechętnie, niektórych zwalniano po kilku dniach na interwencję Leksztonia. Część podjęła pracę w zakładach państwowych, ale **paragraf 52 kp** pozbawił ich świadczeń (wysługa, urlopy itp.). Tym, którzy przez wiele miesięcy nie mieli pracy, nie przysługiwał także zasiłek dla bezrobotnych. Rodziny wielu zwolnionych żyją na granicy ubóstwa, w atmosferze wiecznej niepewności o jutro. Tymczasem do odzyskania pracownicy mieli sumy rzędu 40 mln.

Zwolnieni pracownicy Elgazu nie są osamotnieni w dochodzeniu swych praw, powstała bowiem Rada Wierzycieli. Należą do niej m.in. banki PBK, Bank Rozwoju Eksportu, Urząd Skarbowy z Gdyni, przedsiębiorstwo Sapel. Pozwala to na kontrolowanie czynności syndyka. Komisji Zakładowej pomaga też Zarząd Regionu – przede wszystkim poprzez konsultacje prawne. Ale są momenty, że Jan Frąckiewicz czuje się sfrustrowany, gdyż nadal nie

wa odpowiedź, że niezawisłe sądy rozpatrujące sprawę na pewno rozpatrzą ją pozytywnie.

Janusz Leksztoń, aresztowany na kilka miesięcy w 1993 roku, został wypuszczony za miliardową kaucją. Startował w wyborach samorządowych – otrzymał 200 głosów. Obecny pracodawca reprezentujący Elgaz – syndyk – nie kwestionuje uprawnień Komisji Zakładowej do reprezentowania interesów załogi, lecz na teren zakładu nie wpuszcza. Trudności w dochodzeniu upadłościowym Elgazu polegają także na tym, że zakład został zbudowany (bezprawnie?!) na gruncie należącym do innego właściciela. Sąd Pracy zawiesił sprawy pracowników. Nie ma przepisów pozwalających na **sprostowanie świadectw pracy**, o co występowali. Mogą za to dochodzić **odszkodowania z tytułu bezprawnego zwolnienia z pracy**. Tylko że w momencie wszczęcia postępowania upadłości-

ciąg dalszy na str. 18



Na ogłoszony w numerze czerwcowym konkurs „Z naszego archiwum” nadeszło bardzo mało odpowiedzi. A nie wydawał się on tak bardzo trudny. Zdjęcie przedstawiało czołówkę zablokowanej przez milicję na ul. Miszewskiego (róg Uphagena) demonstracji, która utworzyła się po mszy na gdańskiej Zaspie w czasie wizyty papieża w 1987 roku. Wśród prawidłowych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę od Pana **Leszka Tomaszewicza** z Gdyni. Nagroda – książka o budowie pomnika Ofiar Grudnia '70 w Gdyni czeka do odebrania w redakcji.

Przypomnijmy sobie tamten czas. Od roku 1984 obumierała podziemna działalność „S” i innych niezależnych grup. Do roku 1987 prowadzili ją w zasadzie jedynie studenci, podziemni wydawcy (często traktowali to już wtedy jako sposób na dostateknie życie), kolporterzy oraz nieliczne komisje zakładowe i grupki ludzi skupiający się wokół najbardziej znanych działaczy demokratycznej opozycji. W roku kolejnej papieskiej pielgrzymki wydawało się, że należy pogodzić się z klęską ideałów sierpniowych oraz z życiem bez żadnej nadziei na lepsze jutro. I oto powtórzył się rozwój wypadków. Tak jak po pierwszej wizycie papieża w 1978 roku, gdy po dwóch latach doszło do powstania NSZZ „S”, tak i w dwa lata po 1987 roku doszło do reaktywowania działalności „S”. Myślę, że decydującą rolę miał w tym papież Jan Paweł II, który swoją obecnością i swoimi słowami przywrócił nadzieję.

Nadszedł rok 1988 a wraz z nim dwa strajki w Stoczni Gdańskiej. W całym kraju nie poparły ich żadne zakłady pracy. Zmobilizowali się jedynie studenci Uniwersytetu Gdańskiego, którzy strajkowali w maju tak samo długo jak stocznia. Nowe pokolenie działaczy studenckich z powodzeniem podtrzymało tradycję działalności „starych wyjadaczy”, którym przewodził w 1981 roku Maciek Płażyński, obecnie wojewoda gdański (pamiętam do dziś, z jaką radością w

czasie majowego strajku przejmował ode mnie – jako ostatniego członka władz „starego” NZS – historyczną pieczętą uczelnianego NZS-u z 1980 roku Paweł Adamowicz – obecny przewodniczący Rady Miasta Gdańska). To studenci wspólnie z młodymi robotnikami zainicjowali po papieskiej mszy na Zaspie pochód i pokierowali jego trasą. Bez tej mszy i tego pochodu być może nie byłoby rok później strajków a w 1989 roku „obóz Wałęsy” nie wygrałby czerwcowych wyborów.

Publikowane powyżej zdjęcie jest chyba najbardziej znaną fotografią w Polsce z tamtych lat. Chociaż dziś „S” jest znowu w opozycji i atakowana za grzechy popełnione i nie popełnione ze wszystkich stron, to mam nadzieję, że policyjne kordony nie będą musiały blokować drogę tym, którzy ciągle mają jedynie nadzieję na lepsze jutro. Oby tej nadziei im nie zabrakło.

„Spowiedź robotnika” – taki tytuł tej czarno-białej fotografii ze strajku w Stoczni

Gdańskiej w 1980 roku nadali dziennikarze jednej ze szwedzkich gazet, którzy ogłosili je w 1981 roku „zdjęciem roku”. Telegram o nagrodzie otrzymał już w stanie wojennym ksiądz Henryk Jankowski. Niestety nie powiadomił o tym autora zdjęcia. Jak mi powiedział, zapomniał, kto nim jest oraz że nie mógł pojechać do Szwecji odebrać nagrody i kazał te kilka tysięcy dolarów(?) przesać do matki Teresy do Kalkuty. Nie pamiętał już jaka to gazeta przyznała nagrodę i nie mógł w swych dokumentach odnaleźć ani telegramu ani swojej prośby o przekazanie pieniędzy do Indii. Może ktoś z czytelników „Magazynu” coś wie na ten temat – czekam na informacje.

L. BIERNACKI

Zagadka

Pytanie „Z naszego archiwum”:
– kto spowiada się ks. Jankowskiemu?
Dla ułatwienia podam, że był to jeden z czołowych działaczy „S” Stoczni Gdańskiej.



„Spowiedź robotnika”

Archiwum



Polacy w Kazachstanie

Powrót zesańców

Kazachstan – kraj położony w Azji (d. wchodził w skład ZSRR) – dziewięciokrotnie większy od Polski. Szczególnie w jego północnej i środkowej części występują mroźne zimy (nierazko – 40 st. C), więcej silne „burany”, które w stepowych warunkach są szczególnie dotkliwe. Na północy, do syberyjskiego obwodu omskiego jest zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Zesańcom mówiono – nie zabijemy was, klimat i warunki zrobią swoje. Szczęśliwcy przeżyli, mimo ciężkiej pracy, tyfusu, mrozu, braku żywności. Niektórym udało się wrócić do Polski po wojnie – różnymi drogami, m.in. przez Persję (Iran) z armią Andersa.

W Kazachstanie jednak nadal żyje około 100 tys. Polaków, co stanowi – jak podaje Wielka encyklopedia PWN – 0,6 proc. ludności zamieszkującej ten kraj. Wśród 100 narodowości prym wiodą Rosjanie (ponad 40 proc.), Kazachowie znajdują się na 2. miejscu z 30 proc. Prezydent Nazarabajew zwrócił się do 3 mln Kazachów mieszkających poza granicami kraju z apelem o powrót (przyjechało już kilka tysięcy). Nacjonaliści kazachscy domagają się języka kazachskiego dla wszystkich, co grozi konfliktem. W

całym Kazachstanie zauważalne są trudności gospodarcze, braki w zaopatrzeniu. Pense ludzie otrzymują z opóźnieniem, szukają więc różnych możliwości poprawy swego losu. Niemcy z Kazachstanu wspierani są przez rodaków z RFN – w ciągu ostatnich dwóch lat powróciło ich do ojczyzny 180 tysięcy.

Pomoc dla Polaków pragnących odzyskać utracone (zgrabione, jak chcą niektórzy) obywatelstwo jest dość skromna. Niedawny transport EquiLibre ograniczył się do ciężarówki z lekami, odżywkami i środ-

kami opatrunkowymi. Janina Ochojska przejęta tym, co zobaczyła, obiecuje następny we wrześniu, lecz nie ukrywa trudności w zebraniu potrzebnych darów.

Problemy Polaków zamieszkających w Kazachstanie sprawia zapewne wiele trudności, nie tylko urzędów i organizacjom niosącym pomoc. **Padają głosy, że sprowadzenie pierwszej większej grupy Polaków należy traktować jako eksperyment, że trzeba wyselekcjonować spośród kazachskich rodaków tych, którzy się nadają do repatriacji.** Taki język świadczy o bezradności wobec problemu. Eksperci twierdzą, że nie ma przeszkód prawnych, a jedynie ekonomiczne, nie wszyscy z blisko 100 tysięcy rodaków liczą jednak na rychły powrót. Mieszane małżeństwa polsko-rosyjskie wyjadą raczej do Rosji, polsko-niemieckie – do Niemiec. Małżeństwa polsko-kazachskie stanowią znikomy procent. **Jerzy Szperkowicz z Biura ds. Polonii w URM uważa, że miejsce osiedlenia i warunki powracającym powinny stworzyć samorządy lokalne. Najczęściej proponuje się tereny po b. PGR-ach i poligony opuszczone przez armię radziecką.**

Centralne władze polskie muszą przygotować powrót od strony prawnej. Polacy z Kazachstanu nie mają obywatelstwa polskiego. By nie musieli poddawać się 5-letniej procedurze naturalizacyjnej, trzeba nadać im odrębny status prawny. Do czasu rozstrzygnięcia tych kwestii będą musieli korzystać z indywidualnych zaproszeń rodzin, gmin, organizacji. Przyjechały już pierwsze rodziny, są propozycje dla dalszych – z zapewnieniem im mieszkania i zatrudnienia.

Polacy mieszkający dziś w Kazachstanie to głównie ofiary czystek stalinowskich na Ukrainie z lat 1935/36 i ich potomkowie. Dołączyli do nich Polacy ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej zajętych po 17 września przez Rosjan. Przed wojną, jak się szacuje, w polskich rejonach na Ukrainie – m.in. w Kijowie, wokół Winnicy, Kamieńca Podolskiego czy Charkowa – mieszkało nie mniej niż 800 tys. Polaków. Prześladowano ich, zsyłano w głąb imperium, w step za nieposłuszeństwo wobec sowieckiej władzy, związki z „burżuazyjną” Polską, religią katolicką. Represje dotknęły wielu duchownych. **Ks. Władysław**

Bukowiński, wieloletni więzień obozów sowieckich, był w Kazachstanie duchowym przywódcą ludności katolickiej. Tamtejsi Polacy, pozbawieni obywatelstwa i kontaktu z ojczyzną, dopiero po obaleniu komunizmu i rozpadzie ZSRR mogli liczyć na zainteresowanie swym losem władz i Polaków w kraju.



Ks. Władysław Bukowiński

Pierwsi wśród polskich rodzin z kazachskich miast i siół pojawili się księża i nauczyciele. Jednym z nich był Wiesław Wołodko (dyrektor Muzeum Poczty Gdańskiej), który przez pół roku jako wolontariusz uczył w Karagandzie. Trafiał tam, jak sam mówi, przypadkowo, kiedy okazało się, że w polskiej szkole w Rydze dokąd chciał pojechać, etat nauczyciela języka polskiego jest już obsadzony. Wtedy zaproponowano mu Kazachstan. Karaganda to 900-tysięczne miasto przemysłowe (m.in. kombinat metalurgiczny). W pobliżu znajdują się kopalnie uranu oraz poligon atomowy, co powoduje ogromne skażenie środowiska. Kontynentalny klimat charakteryzuje się ostrymi śnieżnymi zimami. Silne wiatry paraliżują normalne życie w mieście. Wiesław Wołodko nie był na takie warunki przygotowany. Z Karagandy do Alma-Aty (stolicy Kazachstanu) jest 1,8 tys. km. Trudno jednak dojechać, gdyż rozkłady jazdy nie istnieją. Także w mieście nierzadko czeka się 2 godziny na autobus. Za mieszkanie polskiemu nauczycielowi służył pokój bez wygod w profilak-

torium politechniki. Zimą temperatura nie przekraczała 5-8 st. C – trzeba było spać w czapce, a okna zasłaniać kocami. Dzięki polskim rodzinom udało mu się znośnie spędzić te pół roku. Gdyby nie ich pomoc, trudno byłoby wyżyć z 14 tys. rubli miesięcznie (buty kosztują 32 tys.). Niewiele zresztą można kupić, wszystko trzeba „organizować” po znajomości.

Nauczyciel i jego uczniowie porozumiewali się mieszkanką języka polskiego i rosyjskiego. Uczył dzieci z klas 1-11 w dwóch szkołach. W piątki i soboty odbywały się zajęcia ze studentami i dorosłymi. W sumie kilkadziesiąt osób uczestniczyło w tych lekcjach dla dorosłych. Na każde zajęcia trzeba było przygotowywać teksty przepisywane na maszynie, bo wciąż brakuje podręczników do nauki języka polskiego.

W Karagandzie żyje około 30 tysięcy Polaków. Istniejącemu Stowarzyszeniu Polaków przewodzi Franciszek Bogusławski. Tam skupia się częściowo życie polskich rodzin – Sławieckich, Słobodzianów i innych. W domu pp. Tadeusza i Pauliny Słobodzianów przetrwała polska tradycja. Ich dzieci – Eugeniusz i Ludmiła – po kursie języka polskiego prowadzonym przez Wiesława Wołodkę podjęły studia w Polsce. **Dzięki nauczycielskiej misji w Kazachstanie, studiuje już w Polsce kilkudziesięcioro młodych ludzi.** Córki pp. Sławieckich także uczęszczały na lekcje języka polskiego. Wcześniej, wyższe wykształcenie zdobyły „na rosyjskich papierach”, bo inaczej nie mogłyby studiować. Ta wymuszona rosyjskość dotyczy wielu polskich ze-

ślaińców. Piękną polszczyzną nadal posługuje się **Leonard Matuszewski**, aktor z Witebska, zesłany do Kazachstanu w 1936 roku za niepodporządkowanie się zakazowi grania w języku polskim (jego autorstwa są zdjęcia, które publikujemy).

Polaków w Karagandzie (podobnie jak gdzie indziej poza krajem) skupiają wspólne uroczystości – oplatkowe, paschalne, zakończenie roku szkolnego. Spotkania zaczynają się od części religijnej, potem są występy artystyczne. Wiesław Wołodko nauczył dzieci m.in. tańców polskich – kujawiaka, poloneza, krakowiaka. Śpiewane też są polskie piosenki. Spotkania kończą się biesiadą, podczas której mieszają się potrawy polskie, białoruskie, ukraińskie, podobnie jak języki.

Kiedy wiele lat temu zsyłano Polaków w azjatycki step, czekali na nich tylko tabliczki z numerami transportu, mieli trzy tygodnie na zbudowanie prowizorycznych ziemianek, musieli meldować się na posterunku NKWD. Powoli, wśród wielu tragicznych wydarzeń, układali sobie życie na kazachskiej ziemi, zapomnieli języka ojczystego, uczyli się w rosyjskich szkołach. Często bali się przyznać do swej narodowości. Teraz niektórzy żartem mówią, że pozostali im tylko nazwiska na -ski i niebieskie oczy.

Nie wszyscy Polacy chcą wyjechać. Polska to przecież kraj im nie znany, oddalony o pięć tysięcy kilometrów. Ci, którzy deklarują chęć wyjazdu do Polski, mają prawo oczekiwać pomocy w odzyskaniu tego, co utracili – ojczyzny, którą przecież nie jest Kazachstan.

Mira MOSSAKOWSKA



Polskie chaty w Kazachstanie

Ameryka, Ameryka ...

Jacek RYBICKI

Stany Zjednoczone to dla jednych Hollywood – kraina marzeń i Wall Street – symbol pieniędzy i sukcesu, dla innych – rosnąca przestępczość, strzały na ulicach i bezdomni (ci, od śpiworów). Prawda tkwi pośrodku. USA to inny kraj, ze swoimi obyczajami i problemami, kulturą i historią. Inny nie tylko od Polski, ale także od Europy. Idealizując USA, idealizujemy często amerykańskie związki zawodowe. Przecież tam narodził się światowy ruch związkowy – z robotniczego protestu pracowników Chicago.



Manhattan z 400-metrowego World Trade Center

Prezydent i związkowcy

– Lokatorzy Białego Domu zmieniają się, my zostajemy – mówi Susan Dunlop, główna asystentka szefa AFL-CIO Lana Kirklanda, patrząc z góry na słynną siedzibę prezydentów Ameryki. Z góry, bo gabinet Kirklanda znajduje się na szczycie budynku waszyngtońskiej centrali i góruje nad położonym po przeciwnej stronie ulicy Białym Domem.

Związek zdecydowanie poparł obecnego lokatora Białego Domu w ostatnich wyborach, wydając na prezydencką kampanię niemało pieni-

ędzy. W zamian Clinton z rekomendacji związku obsadził ministerstwo pracy i obiecał, że zdecydowanie zmieni politykę prowadzoną przez Busha i Reagana wobec środowisk pracowniczych. Dzisiaj stosunki nieco oziębiły się. Nie wszystkie obietnice zostały spełnione, amerykańskie związki są w defensywie, szczególnie wobec częstych antyzwiązkowych wypowiedzi w mass mediach, a dodatkowo Clinton podpisał NAFTA – porozumienie o amerykańskim obszarze wolnocłowym obejmującym Meksyk i Kanadę, co stało się kością niezgody. W odpowiedzi na protesty związkowców prezydent dołączył się do publicznych oskarżeń

o antyreformatorski charakter ruchu związkowego, za co zresztą – jak mówi Dunlop – trzykrotnie później przeproszał. Wszystko to nie zablokowało wspólnego wyjazdu Clintona i Kirklanda do Polski w lipcu br.

„Robienie polityki”

Większość czasu i pieniędzy centrali i stanowych oddziałów AFL-CIO pochłania „robienie polityki”. Oznacza to niemal permanentne zaangażowanie w kampanie wyborcze. W Stanach gros władz wszystkich szczebli wybieranych jest w

trybie większościowym. Wybiera się przede wszystkim osoby – kandydat musi sprawdzić się w publicznych debatach i polemikach, musi umieć pochwalić się swoimi osiągnięciami i zamierzeniami, musi pozyskać ludzi i przekonać ich, że jest najlepszy. W takim trybie wybiera się radnych (rady nawet wielkich miast liczą 5-9 osób), prokuratorów, księgowych zarządzających publicznymi finansami, nie mówiąc o gubernatorach czy senatorach. Związek najczęściej popiera kandydatury Partii Demokratycznej, choć oficjalnie nie jest związany żadnymi politycznymi kontraktami. Na wiecu w Minneapolis można było usłyszeć, jak jeden z działaczy wołał, że polityków nie całuje się w d... lecz kopie...

AFL-CIO to 14 mln członków zrzeszonych w różnych branżowych związkach zawodowych. Jednym z silniejszych jest Amerykańska Federacja Nauczycieli (AFT) skupiająca ponad 800 000 osób. Ostatnio po raz kolejny przewodniczącym AFT został Albert Shanker, który jest jednocześnie jednym z wiceprzewodniczących całej federacji.

Poparcie w najważniejszych wyborach najczęściej wymaga zgody walnego zebrania delegatów odpowiedzialnej struktury. W stanie Maryland (Baltimore), w którym trwa obecnie kampania na stanowisko gubernatora, związek wysłał do wszystkich kandydatów ankietę z prośbą o ustosunkowanie się do problemów pracowniczych. Potem zaprosił kandydatów na dyskusję panelową. Dopiero po niej Rada Stanowa rekomendowała jednego z nich na walne zebranie delegatów. Było to konieczne, ponieważ aż trzech preten-

90 proc. czasu organizacje związkowe na szczeblu zakładowym i lokalnym poświęcają na negocjowanie kontraktów zakładowych i branżowych, a później kontrolę jego realizacji.



Lech Wałęsa i Lane Kirkland w waszyngtońskim gabinecie szefa AFL-CIO

denci mieli poparcie różnych związków branżowych. W takim przypadku decyzja zjazdu jest obligatoryjna dla wszystkich.

Telefon dobry na wszystko

W trakcie kampanii w siedzibach związkowych podłącza się kilkadziesiąt czasowych numerów telefonicznych i dzwoni do wyborców, przekonując do danej kandydatury. „Zadzwońmy do 175 tysięcy członków związku, do każdego przesłamy listy i ulotki – stwierdza Kevin A. Kistler, szef AFL-CIO w Baltimore. Po chwili dodaje: „Staramy się przekonać, że naprawdę najważniejsze sprawy to opieka zdrowotna, prawo do strajku i jego bezpieczeństwo, system edukacyjny, a nie aborcja, kara śmierci i kontrola broni palnej”. W dniu wyborów związek zabezpieczy samochody dla inwalidów i osób starszych oraz opiekę nad dziećmi dla tych, którzy nie mają z kim zostawić swoich pociec.

Z kolei, podczas trwania kadencji prowadzi się akcje telefoniczne na rzecz promowanych przez związek rozwiązań – wtedy kongresmen, senator czy radny „nękany” jest telefonami od związkowców, którzy namawiają go do opowiedzenia się i głosowania za ich projektami. W Kansas City w czasie trwania akcji wyborczej związek wynajął piętro jednego z luksusowych hoteli i tam kandydaci na poszczególne stanowiska i miejskie funkcje mogli przez cały wieczór przekonywać gości do swoich programów, zapraszając jednocześnie do suto zastawionych stołów (bezpłatne drinki tylko do 21,00!).

Wojna na dole

Tymczasem na „dole” trwa uporczywa walka o prawa pracownicze i związkowe. Żeby założyć związek trzeba bowiem najpierw uzyskać podpisy 30 proc. pracujących, a potem – w ogólnozakładowym referendum – akceptację ponad połowy załogi. Dopiero wtedy można oficjalnie powołać organizację zakładową. Taki tryb wymusza konkurencję między centralami

związkowymi o „opanowanie” poszczególnych zakładów pracy. Jednocześnie w większości stanów pozytywny wynik referendum oznacza, że wszyscy pracownicy mają obowiązek wstąpienia do związku. Jeżeli nie uczynią tego w ciągu miesiąca, zostają zwolnieni(!).

Poszczególne związki branżowe same ustalają wysokość składki od swoich członków (z reguły do 1 proc. zarobków). Na tzw. struktury terytorialne (lokalne, stanowe i centralne) przeznaczają od 10 do 40 proc. ogólnej sumy na odpowiednich szczeblach. Statuty związków branżowych i regulaminy lokalnych i stanowych central muszą być zatwierdzone przez przewodniczącego AFL-CIO.

Pracodawcy w różny sposób starają się utrudniać powołanie związków. Oznacza to bowiem konieczność podpisania „kontraktów”, czyli umów zakładowych regulujących warunki pracy, płacy, ubezpieczeń zdrowotnych, emerytalnych etc. Jeden z polskich emigrantów pracujący w zakładach metalurgicznych w Kansas City opowiada, że właściciel przedsiębiorstwa wysłał do wszystkich pracowników list z uprzejmą prośbą o głosowanie przeciwko założeniu związku. List kończył się nie mniej uprzejmym zawiadomieniem, że powołanie związku uniemożliwi mu w ciągu najbliższych lat podniesienie zarobków załogi. Wysłanie listów poprzedzone było „życzliwymi” rozmowami z najbardziej aktywnymi działaczami. W tym zakładzie związki nie powstały...

W zakładach chemicznych w Minneapolis (stan Minnesota) już 15

2 000 dolarów zarabia średnio w miesiącu amerykański pracodawca musi zapłacić co najmniej 4,95 dol., choć np. w budownictwie zarobki dochodzą do 30 dol.

tygodni trwa strajk załogi o założenie związku. Strajk – zgodnie z prawem federalnym – polega na powstrzymaniu się od pracy i pikietowaniu zakładu. W czasie jego trwania deklarujący udział w strajku nie dostają wynagrodzenia i nie mają wstępu – pod groźbą kary więzienia – na teren zakładu. Jednocześnie trwają rozprawy sądowe: kto, co i na kim wymusił. Ostatnio sąd wydał werdykt, że uczestniczyć w pikiecie może jednocześnie tylko pięciu strajkujących. Tak więc ci, którzy strajkującym przynoszą napoje, żywność itp. zostawiają je w pewnej odległości od pikietowanej bramy. Żeby nie złamać prawa. Właściciel wynajął specjalną grupę adwokatów z Chicago specjalizujących się w walce ze związkami, którym płaci 300 dolarów za godzinę, co nawet na amerykańskie warunki jest całkiem sporą sumą. Tymczasem interesów załogi broni adwokat finansowany z budżetu federalnego... Grupa strajkujących jest wyraźnie zmęczona, ale i zdeterminowana. Od związku dostają 50 dolarów na tydzień i pomoc w spłacie najpilniejszych kredytów (w Ameryce niemal każdy żyje na kredyt). „Jeśli będzie trzeba” – mówią – „zostaniemy tu nawet rok, ale związek musi być. Jest on naszą gwarancją na przyszłość”.

Ameryka, Ameryka...

W Waszyngtonie opowiada się anegdotę wyjaśniającą, dlaczego to miasto zostało stolicą kraju. Otóż przez kilka wiosenno-letnich miesięcy temperatura sięga tam czterdziestu kilku stopni Celsjusza w cieniu, przy blisko 100-procentowej wilgotności. Liczono więc, że przynajmniej w tych miesiącach parlament nie będzie obradował i – tym samym – nie będzie szkodził społeczeństwu. Niestety – wymyślono klimatyzację i marzenia się skończyły. Opowiada się też inną: aby nigdy nie wieszać zdjęcia polityka – dopóki żyje. Bo często jaśniejsza plama na ścianie po zdjęciu portretu szpeci wnętrze lub naraża na koszt malowania... Obie te

ciąg dalszy na str. 18

Ameryka, Ameryka...

dokończenie ze str. 17

anegdoty w lipcu br. znalazły potwierdzenie, dla związku bardzo niekorzystne. Kongres nie zmienił bowiem ustawy, która umożliwiła pracodawcy podmianę strajkującej załogi na innych, choćby z ulicy. Ustawa ta wyciągnięta z zapomnienia przez prezydenta Reagana, stała się największym utrapieniem amerykańskich związków. Clinton obiecał zrobić wszystko, by ją zmienić. Tym razem się nie udało, mimo wielomiesięcznej zmasowanej akcji.

Dzisiaj równie ważna jest batalia o zmianę systemu ubezpieczeń zdrowotnych, ale coraz częściej amerykańscy pracownicy spoglądają na prawa związkowe w krajach europejskich, w tym także na prawa wywalczone przez „Solidarność” w Polsce.

Kto wie, może doczekamy czasów, kiedy to zza oceanu będą z dumą spoglądali na polską drogę do normalności i demokracji?

Jacek RYBICKI
(fotografie autora)

Był sobie Elgaz

dokończenie ze str. 12

wego, wszelkie spory finansowe zostają zawieszane. Tak stanowi prawo.

Ewentualne odwołanie kolejności może nastąpić, jeżeli sędziakomisarz nie uzna roszczeń pracowników. Wtedy jest możliwość odblokowania spraw w Sądzie Pracy.

Czy dawni pracownicy Elgazu na spotkaniach w salce katechetycznej myślą o zakładaniu organizacji związkowej w nowych miejscach pracy? – Tam, gdzie jest wielu pracowników, łatwiej założyć związek, ale w firmach kilku- czy kilkunastuosobowych nadal nie jest to proste – odpowiadają.

Gdyby firma Leksztonia upadła dwa lata później, pracownicy mogliby skorzystać z przepisu ustawy gwarantującej zabezpieczenie roszczeń pracowniczych. – Nie musielibyśmy tułać się po sądach – mówi z żalem przewodniczący Frąckiewicz.

Mira MOSSAKOWSKA

Minimum socjalne

W sierpniu 1980 roku strajkujący robotnicy Wybrzeża domagali się wprowadzenia obliczania i stosowania minimum socjalnego jako kategorii ekonomiczno-społecznej. Realizacja tego postulatu wywołała wiele dyskusji w gronie ekonomistów i socjologów.

Ustalenie poziomu comiesięcznych wydatków, dających szansę przeżycia, wymaga społecznego uzgodnienia koszyka towarów i usług, uważanych na danym poziomie cywilizacyjnym za niezbędne. Należy także określić typy rodzin, dla których dane takie będą obliczane (inne są koszty utrzymania i rodzaje wydatków w rodzinie wielodzietnej, inne w emeryckiej lub jednoosobowej pracowniczej), określić metody uśredniania wydatków wobec zróżnicowania cen w skali kraju (przede wszystkim cen żywności).

Koszyk towarów i usług, branych pod uwagę przy obliczaniu minimum socjalnego, obejmuje następujące grupy:

- żywność
- mieszkanie
- opał, energię elektryczną i ciepłą, gaz
- transport i łączność
- higienę, ochronę zdrowia
- oświatę, kulturę, sport
- odzież i obuwie
- usługi (nie wymienione osobno).

Wykazy towarów i usług w poszczególnych grupach winny być negocjowane ze związkami zawodowymi.

Minimum socjalne dla:

- jednoosobowych gospodarstw pracowniczych

- czteroosobowych gospodarstw pracowniczych (z dwojgiem dzieci 4-6 lat i 13-15 lat)

- jednoosobowych gospodarstw emeryckich

- dwuosobowych gospodarstw emeryckich

obliczane jest przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych od 1981 roku. Co kwartał badane są warunki cenowe ostatniego miesiąca kwartału. Korzystając z miesięcznych wskaźników wzrostu cen szacunkowo oblicza się je dla innych okresów. W przypadku okresów minionych IPISS opiera się na danych podawanych przez GUS, w przypadku okresów przyszłych – na prognozach Ministerstwa Finansów.

Istnieje również tendencja do stosowania inaczej obliczanego minimum socjalnego – wg skali ekwiwalentności OECD, tzn. z zastosowaniem współczynników: 1,0 – dla pierwszej osoby w gospodarstwie, 0,7 dla każdej następnej powyżej 15 lat, 0,5 – dla dziecka do 15 lat. Jest to metoda znacznie bardziej restrykcyjna.

„Solidarność” od lat zabiega o stosowanie minimum socjalnego jako kategorii porównawczej dla określenia wysokości zasiłku dla bezrobotnych, płacy minimalnej,

Minimum socjalne w tys. zł	wrzesień 1993	grudzień 1993	marzec 1994	czerwiec (szac.) 1994
gospodarstwo pracownicze 1-osobowe	2126	2334	2452	2640
gospodarstwo pracownicze 4-osobowe	1690	1849	1936	2077
gospodarstwo emeryckie 1-osobowe	1906	2065	2156	2312
gospodarstwo emeryckie 2-osobowe	1636	1768	1845	1918
zasiłek dla bezrobotnych	1373	1440	1625	1791
min. renta	949	1080	1353	1492
min. emerytura	1231	1400	1780	1939
placa min. w tys. zł	1650	1750	1950	2050

minimalnej renty i emerytury, renty socjalnej i minimalnego dochodu gwarantowanego (dwa ostatnie świadczenia nie zostały jeszcze w Polsce wprowadzone). Sprawa stała się jeszcze pilniejsza w związku ze sformułowaniem 8 postulatów sporu zbiorowego z rządem, wśród których zawarty został postulat

ochrony budżetów rodzin pracowników poprzez zwolnienie od podatku dochodowego od osób fizycznych kwoty stanowiącej minimum socjalne dla danego typu rodziny.

sięczniku IPiSS „Polityka Socjalna” oraz danymi udostępnionymi przez panią Barbarę Sajkiewicz z IPiSS.

◆ ◆ ◆
W artykule postępuję się informacjami z publikacji pani Janiny Szumlicz zamieszczonej w mie-

Ewa TOMASZEWSKA
(członek Prezydium KK „S”,
Dział Polityki Społecznej KK)

Szacunek minimum socjalnego: październik-grudzień 1993 w wariantach 0 i wariantach A (w tys. zł na 1 osobę miesięcznie)

Miesiąc/rok	Gospodarstwa pracownicze			Gospodarstwa emeryckie		
	1-osobowe	4-osobowe		1-osobowe	2-osobowe	
	wariant 0-A	wariant 0	wariant A	wariant 0-A	wariant 0	wariant A
wrzesień 1993	2126	1690	1435	1906	1636	1620
październik 1993	2166	1722	1462	1942	1667	1651
listopad 1993	2253	1790	1521	2020	1734	1717
grudzień 1993	2343	1892	1581	2100	1803	1785

Co to jest płaca minimalna?

Płaca minimalna w Polsce ustalana jest zgodnie z kodeksem pracy przez ministra pracy i polityki socjalnej w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi. Płaca ta nie oznacza minimalnego wynagrodzenia zasadniczego, lecz całość wypłacanego wynagrodzenia. Gdy łączna wysokość wszystkich składników wynagrodzenia za pracę w pełnym wymiarze czasu pracy jest niższa od ustalonej na dany okres płacy minimalnej, pracownikowi przysługuje dodatek wyrównawczy.

Płaca minimalna spełnia funkcję ekonomiczną i socjalną. Powinna zachęcać do pracy przez wyraźne różnicowanie między jej wysokością a sumą wysokości zasiłku dla bezrobotnych i przeciętnych kosztów uzyskania przychodu (dojazd do pracy, ew. zapewnienie opieki dzieciom itp.). Argument ten jest istotny nawet przy wysokim poziomie bezrobocia – długotrwale bezrobotni często wskutek przeświadczenia o swym nieprzystosowaniu „uciekają” przed możliwością podjęcia pracy, obawiają się tej zmiany. Dlatego potrzebują silnego bodźca. Z drugiej strony, zbyt wysoki poziom płacy minimalnej powoduje utratę miejsc pracy w zakładach ekonomicznie słabszych (wyższy koszt

Płaca minimalna w latach 1989 – 1994

Data wprowadzenia nowej wartości płacy minimalnej	wysokość nominalnej płacy minimalnej w zł		% średniej płacy
	w skali miesięcznej	średnio rocznie	
styczeń 1989 r.	17 800		
lipiec 1989 r.	22 100	23 925	19
październik 1989 r.	38 000		
styczeń 1990 r.	120 000		
wrzesień 1990 r. 1)	368 000	220 667	22,6
październik 1990 r.	440 000		
styczeń 1991 r. 2)	550 000		
kwiecień 1991 r.	605 000		
lipiec 1991 r. 3)	632 000	613 750	33,6
październik 1991 r.	652 000		
grudzień 1991 r. 4)	700 000		
styczeń 1992 r. 5)	875 000		
maj 1992 r.	1 000 000		
sierpień 1992 r. 6)	1 200 000	1 087 500	37
wrzesień 1992 r. 7)	1 300 000		
październik 1992 r.	1 350 000		
styczeń 1993 r.	1 500 000		
lipiec 1993 r. 8)	1 650 000	1 600 000	39
październik 1993 r. 9)	1 750 000		
styczeń 1994 r. 10)	1 950 000		
kwiecień 1994 r.	2 050 000		
lipiec 1994 r.	2 200 000		

wiskach). Trudno zarazem godzić się na jej zbytne obniżenie – płaca, zwłaszcza przy zatrudnieniu pełnoetatowym, winna zapewnić pracownikowi i jego rodzinie godziwe warunki utrzymania. W trakcie przekształceń gospodarczych na wysoką skalę, przy wysokim poziomie bezrobocia i znaczącej stopie inflacji nie jest łatwo wyważyć właściwą jej wysokość. Jak już wspomniałam, ścierają się tu interesy pracowników, pracodawców i bezrobotnych.

Według doświadczeń innych krajów, najwłaściwszy poziom płacy minimalnej jest równy płacy średniej. Przy niższym poziomie część taryfikatora, obejmująca stawki nie osiągające połowy średniej krajowej, staje się martwa. Z kolei przy poziomie wyższym płace ulegają spłaszczeniu, co obniża zainteresowanie poprawą jakości, a w szerszym rozumieniu – produktywności pracownika i zakładu. Jak wskazuje poniższa tabela, płaca minimalna w Polsce, po znacznym spadku w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, stopniowo podnosi się, choć nie jest dostatecznie bliska wielkości połowy płacy przeciętnej. **Należy wziąć także pod uwagę, że wynagrodzenie przeciętne jest obecnie płacą sfery przedsiębiorstw, a nie rzeczywistą średnią krajową. Nie są też odpowiednio rejestrowane płace w sektorze prywatnym (obecnie liczącym już ok. 40 proc. stanowisk pracy), gdzie zjawiska „czarnego rynku pracy” istotnie zaburzają pomiary.**

Objaśnienia do tabeli:

- 1) mnożnik 1,8
- 2) mnożnik 1,9
- 3) zmiana metodologii obliczania płacy minimalnej
- 4) zmiana poziomu płacy minimalnej m.in. wskutek zmiany współczynnika zawodowo nieaktywnych na 1 osobę zatrudnioną, koszyk towarów i usług bez zmian
- 5) włączenie do koszyka grupy wydatków na odzież i obuwie dla dzieci i ubruttwienie
- 6) włączenie do koszyka grupy wydatków na odzież i obuwie dla dorosłych
- 7) antycypacja wzrostu kosztów utrzymania (szybszy niż wynikałoby z przyjętej metody wzrost płacy minimalnej wskutek ustaleń w trakcie negocjacji w sporze zbiorowym z rządem)
- 8) antycypacyjne podwyższenie

wysokości płacy minimalnej o wydatki na kulturę i edukację dorosłych bez włączenia tej grupy wydatków na stałe

9) włączenie do koszyka bazowego grupy wydatków na kulturę i edukację dorosłych

10) antycypacja wzrostu kosztów utrzymania – wyższy o 30 tys. zł wzrost płacy minimalnej niż wynikałoby to z przyjętej metodologii.

W celu powiązania wysokości płacy minimalnej z kosztami utrzymania w trakcie negocjacji między związkami zawodowymi a rządem w 1990 roku „Solidarność” domagała się przyjęcia minimalnych kosztów utrzymania za równowartość podwojonej wartości wydatków na żywność dla 1-osobowego gospodarstwa pracowniczego. Od 1 września 1990 roku uzgodniono ten współczynnik na 1,8, a od stycznia 1991 roku na 1,9. W lipcu 1991 roku wypracowano nową metodę określania wysokości płacy minimalnej:

$MW = Wa \times ap \times x$

gdzie:

MW – minimalne wynagrodzenie

Wa – przeciętny miesięczny koszt utrzymania 1 osoby w gospodarstwie domowym wchodzącym w skład pierwszego kwintyla (tj. spośród grupy 20 proc. najuboższych gospodarstw domowych)

ap – współczynnik osób zawodowo nieaktywnych przypadających na 1 osobę pracującą w pierwszym kwintylu gospodarstw domowych

s – współczynnik udziału dochodów z pracy w wydatkach pierwszego kwintyla gospodarstw domowych

W ten sposób powiązana została płaca minimalna z koszykiem towarów i usług zawierającym wydatki najuboższej grupy ludności. W okresie późniejszym na mocy ustaleń negocjacyjnych do przyjętej pierwotnie bazy włączone były nowe grupy towarów i usług (patrz – tabela). Obecne cokwartalne negocjacje dotyczą wyłącznie ewentualnego wyprzedzającego uwzględnienia przewidzianych podwyżek cen, ewentualnego włączenia nowych grup towarów, rozszerzenia ich lub uwzględnienia zmian współczynników i sposobu dokonywania zaokrągleń kwot wyliczonych przy przyjętej metodologii.

Solidarność” postulowała opracowanie nowej metody określenia płacy minimalnej na bazie minimum socjalnego. Jednakże dziś niekorzystne wydaje się odstąpienie od wypracowanej metody (opartej o badane przez GUS wydatki budżetów domowych) przed uzgodnieniem i przyjęciem nowej metodologii. Negocjacje w tej sprawie uniemożliwia postawa strony rządowej – brak zgody rządu na jakiegokolwiek jasno określone zasady ich przebiegu i znaczenia przyjętych wspólnie ustaleń.

Ewa TOMASZEWSKA



Strajk w Stoczni Gdańskiej – Maj 1988

fol. Leszek Biernacki

Fundusz do kontroli

Zimą tego roku weszła w życie Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych.

Przypomnijmy: zgodnie z kartą nauczyciela nauczycielom przysługuje odpis na fundusz socjalny w wysokości 5 proc. wypracowanych płac i 3 proc. na fundusz mieszkaniowy. W grę wchodzi stosunkowo duże sumy – na fundusz przekazuje się średnio jedną dodatkową pensję. Jest więc o co zabiegać, by sprawować nad nim szczegółową kontrolę, tym bardziej że w przeszłości środki te były wykorzystywane w różny sposób.

Karta nauczyciela jednoznacznie rozstrzyga, iż dysponentem wspólnego funduszu świadczeń socjalnych (ustawa traktuje łącznie fundusz socjalny i mieszkaniowy) jest zakład pracy, którym w oświacie jest każda placówka oświatowa. Tak więc na poziomie szkół w pierwszej kolejności muszą zapaść decyzje o zasadach korzystania z tych środków.

W związku z nową sytuacją prawną w ostatnich dniach czerwca br. Kuratorium Oświaty w Gdańsku zwróciło się z pismem do placówek oświatowych w sprawie decyzji o zasadach dysponowania funduszem. W sytuacji naszego województwa chodzi jeszcze i o to, co ma być dalej z Zespołem Ekonomiczno-Administracyjnym Placówek Oświatowych w Gdańsku, który do tej pory zajmował się między innymi obsługą funduszu mieszkaniowego. W roku 1994 planowano wydatkować ok. 32 mld zł. Częstym zarzutem było podawanie przykładów osób biorących pożyczki, których rzeczywista sytuacja materialna nie uprawniała do składania takich wniosków. W efekcie owe nieoprocentowane pożyczki wkładano na konta bankowe, by w ten sposób korzystać z procentu. Tego rodzaju proceder trudno było sprawdzić. Dodatkowym argumentem za przyjęciem takiego rozwiązania był fakt, iż wobec narastającej liczby podań o różnego rodzaju pożyczki mieszkaniowe, Zespół nie był w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Niestety, wobec rosnących opóźnień z dniem 30 czerwca

br. podjęto decyzję o wstrzymaniu przyjmowania nowych wniosków.

Zgodnie z prośbą kuratorium, decyzje w tej sprawie mają zapaść do 20 września br. Trzeba więc do tego czasu rozstrzygnąć, czy chce się zatrzymać fundusz świadczeń socjalnych na poziomie danej placówki, czy kilku placówek, gminy, czy na podstawie odrębnej umowy odda się dysponowanie częścią funduszu (w piśmie proponuje się 40 proc. całej kwoty) Zespołowi Placówek w Gdańsku.

Jeżeli w danej placówce pracuje kilkudziesięciu ludzi, to połączony fundusz nauczycielski (8 proc.) plus pracowników administracji i obsługi (ustawa mówi o 37,5 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego z roku poprzedniego) oraz ewentualnie dodatkowo fundusz socjalny emerytowanych pracowników danej placówki (emerytowanemu nauczycielowi przysługuje on zgodnie z kartą nauczyciela w wysokości 5 proc.), stanowi wcale pokątną kwotę do podziału.

Podejmowanie tych decyzji następuje w stosunkowo krótkim i złym dla oświaty okresie – wiele uwagi po okresie wakacyjnym poświęca się na przygotowanie do nowego roku szkolnego. Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „S” Regionu Gdańskiego przygotowuje dodatkowe informacje i pomoc prawną w tym zakresie. Za jej pośrednictwem Komisje Zakładowe otrzymają w najbliższych dniach przykładowe wyczerpujące rozdzysponowania tych środków na poziomie gminy czy danej placówki. Do wykorzystania będzie wzorcowy regulamin korzystania z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, jak również projekt stosownej umowy dla placówek, które zdecydują się na dalsze przekazywanie części funduszu do Zespołu w Gdańsku. Sprawa jest ważna i pilna.

Wojciech KSIAŻEK

(przewodniczący regionalnej sekcji oświaty)

Pomóżmy sobie

Celem akcji „pomóżmy sobie” jest wymiana życzliwości pomiędzy tymi, którzy mogą dać a tymi, którzy potrzebują. Niestety dochodzi na tym tle do nieporozumień.

Myślę, że członkowie Związku powinni mieć do siebie zaufanie. Oczywiście nie znamy się, ale nie możemy widzieć wokół siebie tylko wrogów, złodziei, bandytów i egoistów. Kiedyś umieliśmy sobie pomagać. Dziś, kiedy wszystkim zależy przede wszystkim na pieniądzu, może jest o to trudniej, ale wierzę, że jest to możliwe.

Nie oferujemy pomocy. Możemy być jedynie „pasem transmisyjnym” dla dobrych uczynków.

Dziś poszukujemy **ubrań** dla trojga dzieci osoby upośledzonej umysłowo oraz **odkurzacza** i **pralki** dla samotnej kobiety. Proszę tych rzeczy nie przywozić do nas. Nie mamy gdzie ich trzymać, ani jak zawieźć do potrzebujących. Tym, którzy chcą pomóc, podamy adresy.

Nadal czekamy na propozycje od osób, które mogą coś ofiarować. Wydrukujemy także prośby tych, którzy potrzebują pomocy. Bądźmy solidarni i wyciągnijmy do siebie dłonie.

(le)



*mecenas
Marian
Podgóreczny
odpowiada*

Podatki

– Czy w przypadku separacji mąż z dzieckiem może występować, dla celów podatkowych, jako samotnie wychowujący dziecko?

– Tylko w przypadku uzyskania prawomocnego rozwodu.

Emerytury

– Rencista zarabia ponad 5 mln, czy musi zawiesić pobieranie renty?

– Jeżeli emeryt lub rencista zarabia ponad 60 proc. średniej płacy brutto, to ZUS potrąca 24 proc. świadczenia, jeżeli ponad 100 proc. średniej płacy, to świadczenie zostaje zawieszona całkowicie.

– Jeżeli pracownik pracował na półtora etatu, to czy ma to znaczenie przy obliczaniu wysokości podstawy wymiaru emerytury?

– ZUS musi przyjąć do obliczeń zarobki z całego wymiaru czasu pracy, jeśli pracownik na pół etatu pracował przez 5 lat.

Kombatanci

– Jakie uprawnienia ma emeryt-kombatant?

– Do dodatku kombatanckiego, czyli 10 proc. przeciętnego wynagrodzenia oraz ryczałtu energetycznego, do 50 proc. ulgi w przejazdach miejskimi środkami lokomocji oraz PKS i PKP, 40 proc. ulgi w krajowej komunikacji lotniczej, 10 proc. zniżki przy zakupie od państwa mieszkania albo domu, do całkowitego zwolnienia z opłat abonamentu radiowo-telewizyjnego, 50 proc. ulgi w opłatach za abonament telefoniczny.

Prawa pracownicze

– W jakim terminie można odwołać się od nieuzasadnionego wypowiedzenia umowy o pracę?

– Od nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia pracownik może odwołać się w ciągu siedmiu dni od doręczenia pisma wypowiedzającego. Od nieuzasadnionego lub niezgodnego z pra-

§

Autorzy publikacji płacą niższe podatki

Wiele nieporozumień wywołuje obliczenie podatku od osób fizycznych od wynagrodzeń za artykuły publikowane w biuletynach, dziennikach i czasopismach. Autorzy tych publikacji wyklócają się z księgowymi o właściwe stosowanie kosztów uzyskania przychodów. Księgowi uważają, że tytułem kosztów uzyskania z podstawy wymiaru podatku należy odliczyć, tak jak za inne zlecenia, 20 proc. Autorzy są przekonani, że 50 proc., a to już jest znaczna różnica.

Ponadto księgowi dowodzą, że uprawnieni do 50 proc. „upustu” z tytułu praw autorskich mogą być jedynie ci autorzy artykułów, względnie opublikowanych zdjęć i ilustracji, którzy są członkami stowarzyszeń twórczych. Autorzy publikacji uważają natomiast, że przynależność do jakiegokolwiek twórczej organizacji nie ma żadnego wpływu na stosowanie tego upustu. Jak ta kwestia powinna być rozstrzygnięta w świetle obowiązujących przepisów prawnych?

Sięgnijmy do aktu prawnego, który wszelkiego rodzaju twórców stawia w pozycji uprzywilejowanej, w zakresie uwzględniania – przy obliczaniu podatku – kosztów uzyskania.

Jest nim ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 90 z 1993 r. poz. 416 oraz nr 134 z 1993 r. poz. 646). W myśl art. 22 ust. 9 pkt 3 tej ustawy, koszty uzyskania z tytułu korzystania twórców z praw autorskich i praw pokrewnych w rozumieniu odrębnych przepisów lub rozporządzenia przez nich tymi prawami – wynosi 50 proc.

Odrębne w tym zakresie będą przepisy zawarte w ustawie z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych opublikowanej w Dz.U. nr 24 poz. 83 (ustawa weszła w życie z dniem 23 czerwca br.).

W myśl tej ustawy (art. 1) „przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażania (utwór)”.

W szczególności przedmiotem prawa autorskiego są m.in. „utwory wyrażone słowem (...), znakami graficznymi (literackie, publicystyczne, naukowe (...))”.

W zakresie publikacji prasowych przedmiotem prawa autorskiego, a więc utworem nie będącym pod ochroną prawną, nie jest jedynie „prosta informacja prasowa”.

Przykładowo, taką prostą informacją prasową będzie np. komunikat informujący, że zebranie jakiejś organizacji odbędzie się w tym to, a tym dniu.

Nowe prawo autorskie uznało za utwór, a więc za przedmiot prawa autorskiego również fotografię prasową, która pod rządami ustawy z 1952 r. nie była utworem w rozumieniu prawa autorskiego.

W tym świetle przy obliczaniu podatku od wynagrodzenia za wszelkie publikacje łącznie z opublikowanymi zdjęciami reporterskimi, z wyjątkiem „prostych informacji prasowych”, należy stosować koszty uzyskania przychodów w wysokości 50 proc. podstawy opodatkowania.

Zarówno prawo autorskie, jak i ustawa o podatkach nie uzależniają naliczania kosztów uzyskania od należeń do jakiegokolwiek organizacji twórczej lub innej.

O tym, czy dana publikacja nie jest „prostą informacją prasową” decyduje redaktor naczelny pisma, w którym się ona ukazała.

(Podgór.)

Urlop wychowawczy na chore dziecko



Zasady udzielania urlopów na opiekę nad dziećmi do lat czterech są powszechnie znane. Wiele wątpliwości budzą natomiast zasady przyznawania urlopów na opiekę nad dziećmi ze względów zdrowotnych.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wypoczynkowych (Dz.U. nr 76 z 1990 r.) w razie stwierdzenia przez publiczny zakład opieki zdrowotnej przewlekłej choroby, kalectwa lub opóźnienia w rozwoju umysłowym dziecka wymagającego osobistej opieki, pracownica może – po uzyskaniu urlopu wychowawczego na dziecko do lat czterech – wystąpić o udzielenie jej dalszego urlopu wychowawczego w wymiarze do trzech lat, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18 roku życia.

Jak wyjaśnia Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, urlop wychowawczy na chore dziecko przysługuje w wymiarze do lat trzech – niezależnie od tego, czy pracownica korzystała z urlopu wychowawczego przysługującego w wymiarze trzech lat na dziecko do czwartego roku życia.

Jeżeli więc pracownica nie korzystała z urlopu wychowawczego na dziecko w wieku do czterech lat, a chce skorzystać z urlopu na dziecko np. sześćioletnie, to ma prawo tylko do trzyletniego urlopu.

W myśl wytycznych ministra zdrowia i opieki społecznej z 21 kwietnia 1982 r. (Dz.Ur. MZiOS nr 8) orzeczenia lekarskie o potrzebie sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem wydaje się w razie stwierdzenia u dziecka w szczególności:

– zaburzeń psychicznych nie

wymagających stałego leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego

– wad i chorób przewlekłych ruchu, przewodu pokarmowego oraz objawów i zespołów neurologicznych w przebiegu chorób somatycznych, chorób układu nerwowego i narządów zmysłów wraz ze stanami po tych chorobach wymagających długotrwałej rekonwalescencji oraz innych stanów i chorób upośledzających w sposób znaczny funkcje organizmu i wymagających szczególnej opieki rodzinnej

– znacznego upośledzenia wyglądu zewnętrznego.

Orzeczenia wydają kierownicy placówki, pod opieką której pozostaje dziecko.

Od orzeczenia lekarskiego można się odwołać do lekarza wojewódzkiego właściwego ze względu na miejsce zamieszkania dziecka w terminie 14 dni od jego wydania.

Z urlopu wychowawczego na chore dziecko może skorzystać ojciec dziecka na takich samych zasadach jak z urlopu wychowawczego na dziecko do lat czterech. Dalszy urlop może być także wykorzystany w czterech częściach, a z wnioskiem o jego udzielenie należy wystąpić co najmniej dwa tygodnie przed wskazanym terminem rozpoczęcia urlopu.

W razie korzystania z urlopu wychowawczego na dziecko przewlekle chore, opóźnione w rozwoju umysłowym lub kalekie, zasiłek wychowawczy przysługuje – w razie nieprzekroczenia określonej granicy dochodu na osobę w rodzinie – do 72 miesięcy kalendarzowych.

(Podgór.)

wem rozwiązania umowy bez wypowiedzenia lub stwierdzenia wygaśnięcia umowy termin wypowiedzenia wynosi 14 dni.

– **Zatrudniona na czas określony zaszła w ciążę. Jaki jest jej status, czy przysługuje jej urlop?**

– Umowa o pracę zostaje przedłużona do dnia porodu. Jeżeli była zatrudniona ponad rok, przysługuje ekwiwalent za nie wykorzystany urlop.

– **Po ilu latach ulegają przedawnieniu roszczenia pracownicze?**

– Po trzech latach.

Tajemnica służbowa

– **Pracodawca kazał podpisać zobowiązanie, że pracownik nie ujawni zarobków, jako tajemnicy służbowej.**

– Zobowiązanie takie nie ma skutków prawnych. Natomiast pracodawca nie może ujawnić zarobków pracownika bez jego zgody.

Alimenty

– **Jeżeli żona skieruje sprawę do sądu i otrzyma świadczenia z Funduszu Alimentacyjnego, czy mąż będzie obciążony alimentami?**

– Będzie obciążony kwotą równoważną wypłacanych żonie alimentów.

Poręczenie

– **Poręczyłem pożyczkę 100 mln, która z odsetkami przekroczyła 300 mln. Dłużnik nie spłaca, bank obciążył żyrantów. Jak odzyskać zapłacone za dłużnika należności?**

– Należy wystąpić do sądu przeciwko dłużnikowi o zwrot zapłaconych za niego należności.

Zasiłek opiekuńczy

– **Czy mąż ma prawo do zasiłku opiekuńczego na zdrowe dziecko, w czasie gdy żona przebywa w szpitalu?**

– Jeśli dziecko jest zdrowe, zasiłek opiekuńczy przysługuje pracownikowi na dziecko do 8 lat i tylko wtedy, gdy: nieoczekiwanie zostanie zamknięty żłobek, przedszkole albo szkoła dziecka lub gdy nie pracujący współmałżonek lub inna osoba stale opiekująca się dzieckiem zachoruje lub pójdzie do szpitala.

Oprac. (mk)

Samorządowe dylematy i nadzieje

W czasie wyborów i konstytuowania się władz samorządowych problematyka samorządowa często skupiała uwagę opinii publicznej. Wielu obywateli zdaje sobie sprawę, że prawidłowe i sprawne funkcjonowanie gminy wpływa na poziom i warunki życia jej mieszkańców. Przed nami jest jeszcze nie rozstrzygnięty kluczowy problem – drugi etap reformy samorządu terytorialnego.

Wybory w świetle badań

Tydzień po wyborach do rad gmin CBOS przeprowadził badanie, którego wyniki składają do refleksji. Okazało się, że poinformowanie społeczeństwa o wyborach samorządowych było niewielkie. Prawie co siódmy badany nie orientował się, jakie władze były wybierane 19 czerwca. Jedynie 58 proc. ankietowanych przyznało się, że nie uczestniczyło w wyborach (absencja sięgnęła blisko 2/3 uprawnionych do głosowania). Najwięcej do wyborów nie poszło młodzieży (do 24 roku życia) – aż 75 proc. Natomiast wśród obywateli w wieku 25-34 lat absencja wyniosła ponad 60 proc. Przeważali ludzie z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym. Wśród głównych motywów nieuczestniczenia w wyborach badani wymienili:

- 1) mój głos i tak nic nie zmienia,
- 2) nie interesuje mnie polityka i wybory,
- 3) mam dość wyborów, ciągle są jakieś wybory,
- 4) powody losowe (choroba, wyjazd itp),
- 5) nie znalazłem kandydatów startujących w wyborach,
- 6) nie było odpowiednich kandydatów.

Tak więc na wysokiej absencji zaważył brak zainteresowania życiem publicznym i co więcej – brak poczucia wpływu na sprawy kraju i gmin. Niewątpliwie to wielkie ostrzeżenie dla elit politycznych i samorządowych oraz dla systemu edukacyjnego, jak również dla środków masowego przekazu.

Z konstytucji

W małej konstytucji samorządowi terytorialnemu poświęcono oddzielny – piąty rozdział. W pierwszym artykule czytamy: *Samorząd terytorialny jest podstawową formą organizacji lokalnego życia publicznego*. Zapisano także, że gminy mają osobowość prawną, prawo własności i inne prawa majątkowe stanowiące mienie komunalne. W art. 71 podkreślono z kolei, iż samorząd terytorialny wykonuje – w ramach określonych ustawą – istotną część zadań publicznych. W praktyce to konstytucyjne zalecenie stosowane jest w ograniczonym wymiarze, a to dlatego, że zaledwie 16 proc. środków finansowych pozostaje w dyspozycji gmin. Stąd potrzeba kontynuacji reformy.

Obowiązujące zapisy konstytucyjne w pełni umożliwiają dalszą reformę demokracji lokalnej. Mała konstytucja stanowi, iż podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina, a pozostałe jednostki samorządowe (np. powiat) ma określić ustawa parlamentarna. Tak więc dalszy los reform samorządowych zależy od posłów i senatorów. Społeczeństwo w wyborach udzieliło wyraźnego poparcia kandydatom i ugrupowaniom politycznym o nastawieniu proreformatorskim.

W Sejmie

Przed wyborami samorządowymi Sejm nie zajął się problematyką samorządową. Jednak już 23 czerwca odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o samorządzie powiatowym (projekt UW).

Poza PSL, większość klubów parlamentarnych (UW, KPN, SLD, UP, i BBWR) opowiedziało się za rozpoczęciem komisyjnej pracy nad przedłożonym projektem. W konsekwencji 2 lipca Sejm powołał Komisję Nadzwyczajną do rozpatrzenia projektu ustawy o samorządzie powiatowym. Miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy parlament – zgodnie z zadeklarowaną wolą – zakończy pracę nad tym ważnym i oczekiwanym przez społeczeństwo projektem ustawy.

Samorządowy powiat

Projekt ustawy o powiatach ma charakter ustrojowy, dotyczy dalszej decentralizacji państwa i rozwoju samorządności. Przewiduje się w nim zachowanie obecnego zakresu kompetencji gmin, a powiat nie ma być organem nadrzędnym wobec gminy. Organa władzy powiatowej mają być wybieralne, mają też zostać wzmocnione ciała wykonawcze. Ma też nastąpić scalenie rozproszonej administracji specjalnej. Ulegną natomiast likwidacji rejony administracji rządowej.

Powiaty ma tworzyć i znosić Rada Ministrów – będzie musiała zasięgać opinii zainteresowanych gmin. Samorządowe powiaty mają realizować zadania publiczne w następujących sferach: szkolnictwo ponadpodstawowe, publiczne zakłady opieki zdrowotnej, budowa i utrzymanie dróg, komunikacja, kultura (także fizyczna), turystyka, scalanie i wymiana gruntów, wywłaszczenie nieruchomości, urbanistyka, nadzór budowlany, gospodarka wodna i ochrona środowiska. Nado projektodawcy proponują przekazanie policji pod kontrolę społeczną i w gestię powiatu. Organami powiatu będą: rada, starosta i zarząd. Radni do powiatu samorządowego będą wybierani na 4-letnią kadencję w wyborach bezpośrednich.

W rządzie

Niestety, Rada Ministrów w końcu czerwca opowiedziało się za przerwaniem prac nad powiatami do

czasu uchwalenia nowej konstytucji. Jednakże nikt autorytatywnie nie może zapewnić nas, od kiedy będzie ona funkcjonować. Powszechnie znane jest stanowisko szefa URM M. Strąka – organizacja sprawnej administracji państwowej. We wspomnianej debacie poselskiej wprowadzenie powiatów uzależnił on od trzech – jakże odległych w czasie – warunków: dobrze przygotowanych projektów ustaw, uporządkowanej gospodarki i stabilnej sytuacji politycznej. Przekonywał, że budowanie samorządu terytorialnego na szczelbu gminy nie zostało ukończone. Wizja samorządu jedynie gminnego ma wielu zwolenników w ekipie rządzącej. Wiadomo także, że PSL konsekwentnie postuluje zwiększenie kompetencji gmin. Ostatnio premier Pawlak zapowiedział rozszerzenie uprawnień sejmików wojewódzkich – nie bez znaczenia jest fakt, iż PSL ma w nich duże wpływy. Dążenia do umacniania sejmików wojewódzkich to nic innego, jak próba zatrzymania reformy powiatowej: nie można powiększać ich kompetencji pomijając kompleksową reformę samorządową.

Spór zasadniczy

W 1990 roku Polska wkroczyła na drogę odbudowy samorządu i decentralizacji państwa. Pierwszy etap funkcjonowania samorządów terytorialnych zakończył się niekwestionowanym sukcesem, chociaż potrzeby i oczekiwania: były ogromne. Po wyborach 19 czerwca br. weszliśmy w spór zasadniczy dotyczący reformy administracji publicznej państwa i kontynuacji reformy samorządowej. Wydaje się oczywiste, że reforma ta nie może dotyczyć tylko gminy. Konieczne są: utworzenie samorządowych powiatów, reforma instytucji centralnych (także struktur i kompetencji ministerstw) oraz ograniczenie liczby województw. Taka reforma wymaga wielu lat i możliwości finansowych państwa. Nie stać nas jednak na przedłużeniu obecnego systemu centralnego zarządzania państwem – drogiego, niewydolnego i nieracjonalnego.

Jan KULAS

Wokół „Solidarności”

Działacz z dyplomem

Już niedługo „S” będzie mogła poszczycić się działaczami z dyplomem uniwersyteckim, i to nie byle jakiej uczelni – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prawdopodobnie od drugiego semestru roku akademickiego 1994/95 rozpocznie działalność dydaktyczną studium menedżersko-związkowe na Wydziale Nauk Społecznych KUL.

– Inicjatywa powołania studium menedżersko-związkowego wychodzi naprzeciw potrzebom Związku w momencie profesjonalizacji jego działań – mówi Tomasz Wójcik, w Komisji Krajowej odpowiedzialny za zorganizowanie studiów menedżersko-związkowych. W programie znajdują się, między innymi, socjologia i psychologia, także elementy nauki społecznej Kościoła.

Zajęcia odbywać się będą w systemie zaocznym. Słuchacze będą przyjeżdżać raz w miesiącu na trzy-cztery dni. Czas trwania studiów przewidziano na trzy lata. Efektem końcowym będzie dyplom ukończenia studiów wyższych na wydziale nauk społecznych KUL, absolwent uzyska tytuł licencjanta w zakresie studiów społeczno-ekonomicznych o specjalności menedżersko-związkowej. Tytuł ten będzie uprawniał do awansu w strukturach związkowych, a także na stanowiska kierownicze w zakładzie pracy. Również możliwa będzie kontynuacja studiów magisterskich na wszystkich uczelniach w Polsce.

Nauka będzie odpłatna, jednak w porównaniu z opłatami za studia zaoczne w innych uczelniach, cena jest konkurencyjna. Pierwszy semestr ma kosztować 3 mln, drugi – 3,5 mln. Każdy student będzie mógł starać się o stypendium, które refinansowałoby koszty poniesione na naukę. Stypendia będą wypłacane dopiero po zaliczeniu semestru – zastrzeżenie Tomasz Wójcik. Każdy stypendysta będzie zobowiązany do odpracowania określonego czasu na rzecz Związku.

Kandydatów na studia mogą kierować Zarządy Regionów oraz większe organizacje zakładowe. Słuchaczami studium mogą zostać także osoby nie będące członkami NSZZ „Solidarność”.

– Jeszcze nie ma dokładnych ustaleń co do programu studium, a już mamy wiele zgłoszeń od członków „Solidarności” – mówi Wójcik. – Zainteresowanie jest ogromne i dotyczy kształcenia na różnym poziomie, są nawet chętni na studia doktoranckie.

Małgorzata KUŹMA



Czekamy na Wasze ogłoszenia

Składka to nie haracz

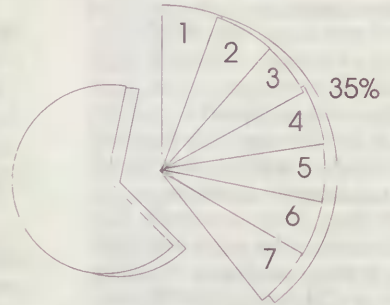
Edward SZWAJKIEWICZ

„Solidarność” – związek jednolity w budowie – jest organizacją wewnątrznie zdecentralizowaną. Mimo określenia struktury i kompetencji władz, w podejmowaniu decyzji panuje znaczna autonomia, jak również w ponoszeniu za nie odpowiedzialności.

Podobnie jest z finansami. Składka członkowska jest w znacznej części własnością organizacji zakładowej. Składki zebrane od członków Związku, w wysokości 1 proc. od zarobku brutto, stanowią podstawę i przyjmujemy je jako 100 proc. Te 100 proc. musi wystarczyć na zapewnienie wypłat świadczeń statutowych, prawidłowe funkcjonowanie KZ, a także zapewnienie członkom fachowej obsługi prawnej, możliwości udziału w szkoleniach związkowych, korzystania ze związkowego biura pracy, oferty wczasowo-turystycznej, otrzymywania regularnie informacji o działaniach Związku, itd.

Część zadań jest realizowanych na poziomie KZ (wypłaty świadczeń, zapewnienie funkcjonowania KZ, wydawanie zakładowych biuletynów), część – przez struktury ponadzakładowe. **Ze względu na ponoszenie kosztów funkcjonowania związku przez KZ, składka członkowska w wysokości 65 proc. od całości pozostaje na koncie organizacji zakładowej.** W celu zapewnienia realizacji postanowień statutu dotyczących praw członków

Jak dzielimy Twoją składkę?



1) pozostaje w KZ, 2) szkolenia, 3) porady prawne BKN, 4) informacja („Magazyn”, RAS), 5) Biuro Pracy, 6) administracja i funkcjonowanie Związku w terenie, 7) sekcje branżowe (regionalne), 8) KK (10 proc.)

Związku, a także realizacji podejmowanych uchwał – 35 proc. pieniędzy ze składki jest przekazywana do ZR. W ramach tej części składki ZR finansuje m.in. takie przedsięwzięcia, jak:

- wydawanie „Magazynu”, który trafia do każdego członka związku w Regionie

- bezpłatne udzielanie porad prawnych KZ i indywidualnym członkom Związku

- korzystanie ze związkowego biura pracy przez członków „S”

- szkolenie działaczy, podnoszenie ich wiedzy niezbędnej do kierowania Związkiem, przygotowanie do funkcjonowania Związku w nowej rzeczywistości.

Oprócz sfinansowania przed-

stawionych tylko niektórych – ale najistotniejszych zadań – ZR przekazuje 10 proc. otrzymywanych środków finansowych do Komisji Krajowej. Do dyspozycji ZR pozostaje więc 25 proc. składki członkowskiej. KK w ramach otrzymywanych środków finansowych realizuje zobowiązania nałożone na nią przez niższe struktury, a także wypełnia zadania wynikające ze statutu i jej kompetencji.

Poza nakładami na merytoryczną działalność są jeszcze wydatki wynikające z kosztów wynagrodzeń dla ludzi pracujących na rzecz zabezpieczenia prawidłowego funkcjonowania Związku. **Ponad 70-tysięczną organizację obsługuje w Zarządzie Regionu sześćdziesiąt osób na ok. 40 etatach. Porównując to z jakimkolwiek przedsiębiorstwem, nigdzie nie występują takie proporcje.**

To tylko niektóre przykłady zadań realizowanych przez władze Związku. Można zadać pytanie, czy to wystarcza i zabezpiecza codzienne potrzeby, czy ogarniamy wszystkie problemy, z którymi zwracają się do nas członkowie? Sumując działania od KZ po KK można stwierdzić, że wykonywana jest ogromna praca. Jej efekty przedstawiane są corocznie na zebraniach i zjazdach sprawozdawczych, tam oceniane i rozliczane. **Z punktu widzenia potrzeb, należałoby zrobić więcej. Z punktu widzenia możliwości finansowych, już dziś wydaje się, że osiągnęliśmy kres możliwości na wszystkich poziomach Związku.**

ciąg dalszy na str. 31



KORPORACJA UBEZPIECZENIOWA „FILAR” S.A.

80-855 GDAŃSK, ul. Wały Piastowskie 24, pokój 19A, tel. 38-43-59, 38-43-90

◆ Jesteśmy partnerem, z którym możesz współpracować bez ryzyka – zapewnia Ci to nasz kapitał oraz środki własne, gwarantujące pełne pokrycie wypłacalności za przyjęte do ubezpieczenia mienie i współpraca z wiodącymi światowymi reasekuratorami.

◆ „FILAR” ubezpiecza spółdzielnie mieszkaniowe, firmy, przedsiębiorstwa, instytucje w zakresie ubezpieczeń majątkowych i osobowych.

◆ Dla wygody indywidualnych klientów wprowadziliśmy program „FILAR W RODZINIE”, w którym składki ubezpieczeniowe rozłożone są na miesięczne raty.

Kalendarz '95

SOLIDARNOŚCI

zamów
już
dziś!

CENY

do 29 egzemplarzy - 60 tys. zł
od 30 do 99 egzemplarzy - 55 tys. zł
od 100 egzemplarzy - 50 tys. zł
cena promocyjna - 46 tys. zł
dla zarządów regionów,
sekcji regionalnych
i krajowych struktur Związku
przy zamówieniach min. 250 egz.

- obszerna i funkcjonalna część kalendarzowa
- podstawowe informacje związkowo-prawne
- wersja nauczycielska i dla pracowników zakładów przemysłowych
- odrębne wkładki dla poszczególnych Regionów
- podręczne wiadomości i dane

Przeгляд Oświatowy, 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

AATWEN

USŁUGI POLIGRAFICZNE

80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, tel. 384-400

Oferuje druk:

- Folderów
- Książek
- Biuletynów
- Wizytówek
- Wydawnictw akcydensowych

Maksymalny format druków B3.

Krótkie terminy.

Ceny konkurencyjne.

Po opublikowaniu w lipcowym numerze „Magazynu” wywiadu z Januszem Lewandowskim otrzymaliśmy obszerną polemikę od prezesa NIK Lecha Kaczyńskiego.

Kto fika koziołki?

„Może razić to, że nie potrafi Pan spokojnie reagować na krytykę”, mówi dziennikarz w rozmowie z p. Januszem Lewandowski. Może razić i to, że p. Lewandowski demonstruje publicznie – a czyni to przy każdej sposobności – swoją alergię na Kaczyńskich. Nb. należy w tym miejscu zaznaczyć, że wywiad, który przywołuje rozmówca p. Lewandowskiego, był wywiadem moim, nie „Kaczyńskich”. Ale nawet, jeżeli uznać, że polityk ma prawo do publicznego demonstrowania swoich urazów i emocji, i skrajnej arogancji, to jest to jego sprawa i – ewentualnie – ugrupowania, którego jest jedną ze sztandarowych postaci, a które zawsze i wszyskim przypominało „europejskie zasady kultury politycznej”. Żle jednak, gdy emocje, którym p. Lewandowski daje się ponosić, każą mu przedstawiać czytelnikom licznych wywiadów i wypowiedzi obraz historii i zdarzeń ostatnich kilku lat, który niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Jeszcze gorzej, gdy usiłuje się z kłamstwa uczynić narzędzie polityki. To, co serwuje czytelnikom „Magazynu Solidarność” w swoim ostatnim wywiadzie wystarcza, by przekonać się o tym aż nadto.

Czytamy: „Jeżeli ktoś miał wpływ na sprawy publiczne i rządzenie po roku 1989 to właśnie PC...”. Kto jak kto, ale p. Lewandowski wie najlepiej, że jeżeli chodzi o władzę wykonawczą, to Kancelaria Prezydenta nie posiada żadnych kompetencji. Tak więc realny wpływ na rządzenie możliwy jest jedynie poprzez rząd. A pan Janusz Lewandowski też dobrze wie, jak alergicznie reagowało ówczesne kierownictwo rządu na wszelkie oferty współpracy, co nb. cieszyło się poparciem dyrektora gabinetu prezydenta. Pamięta też zapewne dosko-

nale, z jakiego ugrupowania pochodził p. Bielecki, jakie ugrupowania dominowały w jego rządzie, jak i to, że PC miało w tym rządzie aż dwóch ministrów: budownictwa i szefa CUP. Za udział w rządzie w takim wymiarze w ciągu 11 miesięcy Porozumienie Centrum może śmiało wziąć odpowiedzialność.

Rząd p. Olszewskiego trwał 5 miesięcy. W rządzie tym PC miało dwóch ministrów (współpracy gospodarczej z zagranicą i szefa CUP) oraz jednego kierownika resortu (budownictwa i gospodarki mieszkaniowej). To, że sam premier szybko zdystansował się od ugrupowania, któremu zawdzięczał wyniesienie na to stanowisko jest faktem powszechnie znanym. Opracowanego wtedy w CUP i przyjętego przez rząd programu społeczno-gospodarczego – jak sądzę – PC nie musi się wstydić. Różne jego elementy można było odnaleźć później w programach kolejnych rządów.

Uparte twierdzenie p. Lewandowskiego, że poza wskazanym wyżej zakresem udziału we władzy wykonawczej PC miało jakikolwiek inny wpływ na rządzenie w skali kraju, jest niczym innym, jak insynuacją. Jeżeli już, to raczej o KLD można powiedzieć, że jeżeli chodzi o władzę wykonawczą – miał „pełne pole do popisu”. Ugrupowanie p. Lewandowskiego miało znaczny udział w rządzie w sumie przez 27 miesięcy, w tym przez 11 miesięcy ze swoim premierem.

Powiada p. Lewandowski, że „koziołka można fiknąć w tę i we w tę...” – i tym razem mówi prawdę. Czy to nie jego partia, Kongres Liberalno-Demokratyczny popierając Lecha Wałęsę uczestniczył w kampanii prezydenckiej w roku 1990 pod hasłami nowej polityki gospodarczej, krytyki „programu Balcer-

wicza” mówiąc po prostu? I co było dalej? – chciałoby się zapytać. A sprawa stosunku do peerelowskiej przeszłości, do lustracji chociażby, która – podniesiona swego czasu przez PC – takim obrzydzeniem napawała wtedy i KLD i UD? Warto może posłuchać co dzisiaj mówi na ten temat ugrupowanie p. Lewandowskiego.

W oczywisty sposób mija się z prawdą p. Lewandowski, gdy sugeruje czytelnikom, że PC jest ugrupowaniem, które stosownie do potrzeby chwili zmienia poglądy i program. Każdy nieuprzedzony obserwator przyzna, że Porozumienie Centrum nigdy nie odstąpiło od swojego programu kwestionującego budowę systemu demokratycznego i gospodarki rynkowej w oparciu o stare struktury i grupy społeczne wywodzące się z dawnej nomenklatury. I znowu nietrudno zauważyć, że dzisiaj wielu z tych, dla których ówczesne wystąpienie PC ze swoim programem było kamieniem obrazu, po niewczasie zaczyna przynajmniej niektóre z tych tez powtarzać.

Polemikę z p. Lewandowskim można by kontynuować. Warto byłoby zapewne podyskutować np. o sprawach związanych z prywatyzacją, o której tyle mówi i do której bez wątplenia wniósł swój wkład. Ale czy jest szansa na spokojną i rzeczową dyskusję? Oczywiście – „prawo do błędu ma każdy”. Trzeba jeszcze tylko umieć o tym rozmawiać.

Lech KACZYŃSKI

(tytuł od redakcji)

tradycja i profesjonalizm

Władysławowo

Puck

Wejherowo

Sierakowice

Rumia

Gdynia

Sopot

Gdańsk

Żukowo

Kartuzy

Koszwały

Kościerzyna

Tczew

Starogard

Zblewo

Pelplin

Skórcz

Gniew



STACJE BENZYNOWE	24h	94	98	95	98	0	G	M	SO	MS	B	S
324 Gdańsk ul. Dąbrowszczaków	●	●	●	●	●	●		●	●	●		●
76 Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
76A Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●		●	●			●
40 Gdańsk ul. Grunwaldzka								●				
286 Sopot ul. Powstańców W-wy		●	●					●				
365 Sopot al. Niepodległości		●	●			●		●				●
78 Gdynia ul. Śląska	●	●	●	●	●	●		●				●
721 Gdynia ul. Morska	●	●	●	●	●	●		●		●		●
585 Gdynia - Kolibki	●	●	●	●	●	●	●	●				●
1193 Gdynia al. Zwycięstwa		●	●	●	●	●		●				●
650 Gdynia ul. Wielkopolska	●	●	●	●	●	●		●			●	●
812 Gniew ul. Kościuszki		●	●	●	●	●		●				●
123 Kartuzy ul. Gdańska		●	●			●		●				●
171 Kartuzy ul. Zamkowa		●	●			●		●				
216 Kościerzyna ul. Woj. Polskiego		●	●	●	●	●		●				
1197 Sierakowice		●				●		●				
916 Skórcz		●	●	●		●		●				●
915 Starogard ul. Mickiewicza	●	●	●	●	●	●		●				●
177 Tczew ul. Solidarności	●	●	●	●		●		●	●			●
1185 Wejherowo-Bolszewo	●	●	●	●	●	●		●				●
1185 Rumia ul. Cejnowy	●	●	●	●	●	●	●	●	●			●
810 Władysławowo		●	●	●		●		●				
4 Zblewo		●	●	●		●		●				
5 Żukowo	●	●	●	●	●	●		●				●
1187 Koszwały	●	●	●	●	●	●		●			●	●

24h - stacja całodobowa

G - gaz propan-butan do samochodów

M - sklep motoryzacyjny - oleje, akcesoria

SO - stacja obsługi samochodów

MS - myjnia samochodowa

B - bar

S - sklep spożywczy



Listy do redakcji

Rumia, 20.VII.1994 r.

Do Redakcji „Magazynu Solidarność”

Dziękuję za Magazyn nr 2 „Solidarność”. Uczestniczyłem w strajku sierpniowym w 1980 r. w Miorskim Porcie Handlowym Gdynia. Po strajku wstąpiłem do NSZZ „Solidarność”. Pracowałem na Rejonie IV w elewatorze zbożowym. W latach 1980/81 z załogi liczącej ok. 400 pracowników ponad 90 proc. należało do NSZZ „Solidarność”. Byliśmy związkami, który starał się o pracowników. Jednym z celów było utworzenie rejonu specjalistycznego, ponieważ na nabrzeżu Indyjskim oprócz masowego przeladunku zboża odbywał się także przeladunek tlenku glinu. Starania o zaliczenie Rejonu do specjalistycznego zostały zatrzymane po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. Udało nam się jednak zdobyć „Kartę portowca”, w której m. in. był zapis, że pracownik, który przepracował 15 lat w warunkach szkodliwych mógł przejść na emeryturę po osiągnięciu wielu 55 lat. Ponadto otrzymywał 15 proc. dodatek do emerytury.

No i właśnie. Co jest z tym 15 proc. dodatkiem za pracę w warunkach szkodliwych?

W 1990 r. przeszedłem na emeryturę wg nowej ustawy znolizowanej w 1990 r. W decyzji o emeryturze był wyszczególniony 15-proc. dodatek za pracę w warunkach szczególnych.

17 X 91 r. wyszła nowa ustawa. Przed nową ustawą otrzymywałem 1 855 000 zł. Po wejściu w życie ustawy z 17 X 91 r. przyznano mi 1.362.862 zł. Emeryturę obniżono mi o ok. 500 tys zł, tj. ponad 25 proc.

Na obniżenie emerytury wpłynęły:

1) zabranie 15 proc. dodatku w warunkach szczególnych

2) zaniżenie przelicznika:

a) stała 24 proc. przeciętnej zamiast 25 proc.

b) indywidualna – 1,3 proc. za rok składkowy zamiast 1,5 proc..

Ustawa ta odnosząca się do warunków szczególnych i zaniżenia przelicznika nie objęła emerytów zw. „80-latkami”, którzy otrzymali wcześniej znolizowaną ustawę. (...)

Na obniżeniu emerytury przez odebranie 15 proc. dodatku za pracę w warunkach szczególnych i zaniżeniu przelicznika nie zakończyło się. W 1993 roku podstawę waloryzacji obniżono o 9 proc. średniej krajowej, przed tym rokiem waloryzację obliczano od 100 proc. średniej krajowej.

W 1990 roku przeprowadzenie waloryzacji było zależne od przekroczenia średniej krajowej o 5 proc.. Obecnie, aby została przeprowadzona waloryzacja przeciętna krajowa powinna przekroczyć 10 proc. od ostatniej waloryzacji.

Kiedy w końcu przestanie się zabrać emerytom raz przyznane uprawnienia? (...)

Jeżeli tak dalej potrwa, to należałoby przestrzec pracowników decydujących się na pracę w warunkach szkodliwych, że wprowadzić mogą iść na emeryturę wcześniej, bo od 55 lat, ale mogą też stracić zdrowie i emeryturę będą mieli niższą (10 x 1,3%) i kto wie, czy starczy im na lekarstwa, jeżeli będą często chorować jako emeryci. (...)

Lisiński Ryszard
ul. Dąbrowskiego 1/34
84-230 Rumia

Odpowiadamy:

Istotnie, ustawa z 17 października 1991 roku o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz.U. nr 104, poz. 450), która weszła w życie 1 stycznia 1992 roku, ustanawia nowe zasady obliczania należnych świadczeń emerytalno-rentowych. Ustawa ta nie przewiduje wzrostu tych świadczeń za okresy pracy w warunkach uciążliwych.

Ponieważ wszystkie świadczenia emerytalno-rentowe były przeliczane według nowych zasad, dodatków za te prace zostały pozbawieni emeryci i renciści, którzy otrzymywali świadczenie emerytalno-rentowe przed wprowadzeniem waloryzacji.

Trybunał Konstytucyjny orzeczeniem z 11 listopada 1992 r. uznał taką sytuację za sprzeczną z ustawą zasadniczą. Prawo nie powinno bowiem działać wstecz.

Różne były propozycje rekompensaty odebranego dodatku, który w zależności od rodzaju szkodliwości wahał się od 10 do 25 proc. M.in. proponowano, że względu na trudności finansowe skarbu państwa, wyrównanie zaległości akcyjno-biorstw. Niestety, jak dotąd sprawa ta nie została ostatecznie rozwiązana.

List naszego Czytelnika kierujemy do ministra pracy i polityki społecznej oczekując, że tak pałacy dla tysięcy emerytów i rencistów problem zostanie w końcu rozstrzygnięty.

Marian PODGÓRECZNY

Dziękujemy



14. rocznica Sierpnia '80

W ramach obchodów rocznicy Sierpnia '80 przewidziane są uroczystości 31 sierpnia.

– godz. 18.00 – Msza Św. w kościele p.w. Św. Brygidy, koncelebrowana przez Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, który wygłosi również homilię

– po mszy przejście w asyście pocztów sztandarowych pod pomnik Poległych Stoczniowców i złożenie wieńców.

Na uroczystości zaproszony jest prezydent RP Lech Wałęsa.

W sierpniu finansowo wsparły nasz „Magazyn” następujące komitety:

Pracowników Weterynarii,
Uniwersytetu Gdańskiego,
MPH Gdynia,
Inco-Veritas Kartuzy,
Polfa Starogard.

W poprzednim numerze przenieśliśmy Morski Port Handlowy z Gdyni do Gdańska, za co bardzo przepraszamy.

Składka...

dokończenie ze str. 26

Sprowadzenie działalności KZ do wypłacania zapomóg i zasiłków spowodowało brak środków finansowych na działalność merytoryczną. Stawianie coraz liczniejszych zadań strukturom ponadzakładowym nie zawsze znajduje pokrycie w 35 proc. części składki. Z wydatków finansowych Związku wynika, że największą część zajmują świadczenia statutowe (zasiłki, zapomogi etc.). Może należałoby zastanowić się, czy tego rodzaju świadczenia powinny być wypłacane przez instytucje ubezpieczeniowe lub pomocy społecznej, w porozumieniu ze związkami zawodowym. Uzyskane w ten sposób oszczędności możnaby inwestować w dziedziny działalności Związku, które podnoszą jego skuteczność (szkolenia, informacja, fundusz strajkowy). W krajach zachodnich taki system funkcjonuje i sprawdza się.

Prowadzenie tak szerokiej działalności na poziomie ZR możliwe jest dzięki innym środkom finansowym niż składki (głównie pieniądze odzyskane od OPZZ). **Należy jednak pamiętać, że w niedługo działalność będzie opierała się tylko na wpływach ze składek. Dlatego już dziś należy odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób utrzymać to, co zbudowaliśmy?** Brak innych wpływów niż składki spowoduje ograniczenie zakresu działalności struktur ponadzakładowych. Staniemy przed dylematem: z czego zrezygnować, a co utrzymać. Może więc warto zastanowić się nad takim podziałem składki, żeby wystarczyło na zabezpieczenie działalności Związku na wszystkich jego poziomach?

Po kilku latach funkcjonowania „S” można precyzyjnie określić, jakie zadania są do wykonania przez jej poszczególne struktury. Należałoby tylko wspólnie zdecydować o finansowaniu tych zadań, bądź przesunięciu ich realizacji w inne miejsca.

Wszystko to, co świadczy związek zawodowy dla swoich członków, można dokładnie wyliczyć i wycenić. Okaze się wówczas, że składka członkowska to nie haracz płacony na rzecz organizacji, lecz pewna forma opłaty za swoje bezpieczeństwo w zakładzie pracy, a także zagwarantowanie sobie możliwości korzystania z oferty usług, jakie stwarza „S”. To w końcu inwestycja na przyszłość.

Edward SZWAJKIEWICZ

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry i administracja	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ, radca prawny	105		310 444 384 274
„Magazyn »Solidarność«”	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja „Solidarność”	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Dział Socjalno-Turystyczny	113		384 388
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Biuro Pracy Społeczno-Zawodowej	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		384 371
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen”	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		384 475 31 76 12
Fundacja Gosp. Emerytów i Rencistów	24a		384 241
Oddziały Biura Zarządu Regionu			
Gdynia			20 61 82
Kartuzy			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49



Fot. Leszek Biernacki

VIII Półmaraton „S” „Sierpień '80”

15 sierpnia odbył się półmaraton „Solidarności” „Sierpień '80”. Na starcie stanęło blisko 200 zawodników. W biegu uczestniczyli również inwalidzi na wózkach, którzy pierwsi minęli linię mety. Najlepszy okazał się czołowy zawodnik świata, mistrz Polski **Bogdan Król** (Start Elbląg). Natomiast od początku stawce zawodników przewodzili **Piotr Pobłocki** z Lęborka i **Adam Chrzanowicz** ze Słupska. Ostatecznie zwyciężył Pobłocki – aktualny wicemistrz kraju na tym dystansie. Niestety, na starcie zabrakło ubiegłorocznego triumfatora **Grzegorza Gajduśa** z Oleśniczanki – rywalizacja byłaby jeszcze ciekawsza.

Wyniki

Półmaraton

Mężczyźni – 1. Piotr Pobłocki (KB Braci Petk Lębork) 1:03,35, 2. Adam Chrzanowicz (Gryf Słupsk) 1:03,59, 3. Andrzej Witczak (Gryf Słupsk) 1:06,03, 4. Dariusz Ossowski (Agro Kociewie Starogard Gdański) 1:07,34, 5. Mariusz Mach (Gryf Słupsk) 1:07,49.

Kobiety – 1. Violetta Kryza (AZS Olsztyn) 1:22,23, 2. Ała Iwanowna

(Białoruś) 1:23,10, 3. Renata Walendziak (Agro Kociewie) 1:33,40. Inwalidzi na wózkach – 1. Bogdan Król (Start Elbląg) 55,22, 2. Zbigniew Wandachowicz (Start Szczecin) 56,35, 3. Krzysztof Głombowicz (Start Bydgoszcz) 1:01,09.

W biegu młodzieżowym im. Janka Wiśniewskiego zwyciężyli:

dziewczeta do lat 15 – Justyna Zdroja, dziewczeta do lat 17 – Monika Data, chłopcy do lat 15 – Maciej Szymański, chłopcy do lat 17 – Adam Paradowski.

W biegu „open” zwyciężyli:

kobiety – Beata Matysiak, mężczyźni – Tomasz Wojcieski.

Konkurs na rocznicę Sierpnia '80

Proszę podać:

1) skład Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z roku 1980,

2) skład zespołu ekspertów MKS-u. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę niespodziankę.

Prośba

Zwracam się do Czytelników z dwiema prośbami:

– jeżeli dysponują Państwo informacjami o dalszych losach członków MKS-u, bardzo proszę o ich udostępnienie – chciałbym opisać dzieje tych ludzi,

– z powodu wielorakich kłopotów nie mamy funduszy na nagrody, dlatego też poszukujemy sponsorów i ofiarodawców nagród.

Za spełnienie prośb dziękuję – Leszek Biernacki.



fol. Ryszard Kuźma